

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynczo 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES
Redakcyi i kantoru: «Petersburgskaja redakcyja i kantor» «KRAJ» w Petersburgu, ul. Gruzinskaja, 10. Kantor otwarty w dni powszednie od godz. 10 r. do 3 p. W Warszawie agencya «KRAJU» (Ralschman i Fendler, Senatorska, 22) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer «Kraju» wychodzi w każdą niedzielę i składa się z 12 do 16 stronnic.

Za najdogodniejszy dla nas i dla prenumeratorów sposób przesyłki przedpłaty prowincjonalnej z cesarstwa i królestwa, uważamy przesyłanie takowej wprost pod adresem Redakcyi «Kraju» (Plac wielkiego teatru 10).

Petersburg, 4 września.

Kiedy przed dwoma miesiącami, zaraz po pojawieniu się pierwszego N-ru «Kraju», pewna gazetka krakowska zarzuciła autorowi naszego programowego artykułu, Włodzimierzowi Spasowiczowi, chęć «przesączenia trucizny rosyjskiej do serca polskiej demokracji», milczeliśmy, sądząc, że «szkoda prochu» i że tego rodzaju zabawne wysoki mogłaby tylko skarcić, pociągnięciem za uszy, humorystyka, której w «Kraju» nie uprawiamy. Ale sprawa zmieniła się, skoro pocisk rzucony został przeciwko nam z łamów gazety, której zdanie, chociaż nieraz z nami różne, przywykliśmy szanować. Mówimy o «Dzienniku Poznańskim», i o jego namiętnej, nieuzasadnionej wystąpieniu przeciwko nam z powodu krytyki agitacji wyborczej w Poznaniu. Żeby czytelnicy «Kraju» mogli zdać sobie jasno sprawę z całego nieporozumienia, musimy przypomnieć wszystkie jego szczegóły.

Nasz korespondent poznański doniósł nam w początkach z. m., że agitacja wyborcza w Poznaniu paraliżowana jest przez chęć narzucenia posłom obowiązku postawienia w sejmie t. z. «walnego wniosku», w jego najradzykalniejszej formie. Potwierdzenie tego doniesienia znaleźliśmy w innych dziennikach. Między innymi w «Gazecie Narodowej» z d. 12 czy 13 sierpnia wyczytaliśmy co następuje:

«W Poznaniu cała prasa podzieliła się na dwa obozy w kwestyi t. z. «walnego wniosku». Co to jest walny wniosek? Jest to polecenie posłom, aby od czasu do czasu w parlamencie niemieckim upominali się o prawa narodowe w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, czyli innymi słowy, aby w danych chwilach manifestowali przed całą Europą zupełną swą odrębność od państwa, do którego ich zawistne losy przykują. Za walnym wnioskiem występują «Dziennik Poznański» i «Goniec Wielkopolski», na czele zaś przeciwników stoi «Kurjer Poznański». Na walnych zebraniach przedwyborczych była ta kwestya roztrząsana, a w Zgromadzeniu i Środkie oświadczone się za walnym wnioskiem. W każdym razie kwestya ta jest dosyć zawiślana, zwolennicy bowiem walnego wniosku różnią się sami między sobą. Radykalniejsi żądają granic z r. 1772, niepodzielności terytoryalnej, odrębności Księstwa, instytucji narodowych, osobnego namiestnika i t. d., oportuniści zaś przywrócenia języka polskiego w szkole i urzędzie, zaprzestania zmiany nazw i t. d. Przy tej sposobności wyłoniła się pewna niechęć do umiarkowanych członków «Koła polskiego». Ohy, tylko te teoretyczne zatargi nie sparaliżowały działalności naszej przy wyborach!»

Umyślnie przytoczyliśmy relację «Gaz. Nar.» jako «dziennika ultranarodowego, którego nawet «Dz. Pozn.» o «rusofilskie» tendencje i brak «patryotyzmu» nie posądzi. Na podstawie tych relacji, zresztą faktami aż nadto dostatecznie stwierdzo-

nych, napisaliśmy w kronice wstępnej Nru 6 «Kraju» następujące słowa:

«Szowinizm polityczno-narodowy, nie rachujący się z rzeczywistością, uwodzący się pozorami i dla niespełnionych *fata morgana* poświęcający najdroższe interesa bytu, zarzuca znowu swoje sieć na pochopne do egzaltacji żywioły w dwóch dzielnicach słowiańskich. W Poznaniu, jak nam donosi korespondent poznański, agitacja przedwyborczą rozrywa i paraliżuje spór: czy należy kandydatom na posłów postawić za warunek poparcie w sejmie «walnego wniosku» (granice 1772 roku i t. d.). Nam, wychowanym w twardej szkole nieszczęścia, wydaje się podobny spór tak dziwnym, jak ów targ w bajce o skórę niedźwiedzia. Tego rodzaju protestacje, nie przynosząc żadnych korzyści, doprowadzają tylko do jeszcze większego rozdrażnienia w sejmie i rządzie pruskim przeciwko narodowości naszej. A przytem takie zatargi paraliżują działalność przedwyborczą i sieją rozdwójenie, tam, gdzie zgodność działania jest pierwszym obowiązkiem obrony. Toż samo choć w mniejszym stopniu da się powiedzieć o współczesnej agitacji w Czechach. Upojeni powodzeniem prowodyrowie młodocześnie straszenia, protestują już przeciw znajomości języka niemieckiego i oburzają się na zasłużonego D-ra Riegera, który znajomość tę poczytuje za obowiązek swojego narodu. Szowiniści «Nar. Listów» zapominają, że w walce kulturalnej znajomość języka przeciwnika jest bardzo cenną bronią, zwłaszcza, kiedy tą bronią jest język mający tak doniosłe cywilizacyjne znaczenie, jak niemiecki».

Powyższe słowa, z których i dziś ani ani jednego wyrazu cofnąć nie możemy, wywołały w «Dzienniku Poznańskim» płożący artykuł przeciwko «Krajowi» za «nieznajomość stosunków», brak «patryotyzmu» i inne «herezye». Spokojny zwykły organ poznański zapominał się tym razem tak dalece, że woła:

«Czy może «Kraj» chciałby, abyśmy w obec spełnionych faktów spokojnie jak Irokezy spuścili głowę, poddając się losowi, a może porzucili wiarę i narodowość swych ojców, dziadów i pradziadów i laskawie zostali Niemcami, abyśmy wyrzekli się tego, co wedle praw boskich i ludzkich nam się przynależy? Pozostawiamy mu tę politykę; my przecież na tę drogę nie wejdziemy, a mamy to przekonanie, że nikt na nią nie wejdzie,—przeciwie od «Kraju», gdyby ją miał dalej propagować, odwrócił się każdy z oburzeniem i pogardą»...

Przypuszczacie zapewne czytelnicy, że sędzia przybrany w tożę patryotycznej nieomyślności, rzucający tak straszną anatęmę, zbadał przynajmniej akta sprawy, odczytał sam dokument w oryginale? O nie! Podobna sumienność nie leży w naszej słowiańskiej naturze, skorej do potępiania i ubóstwiania bez zastanowienia się i dowodów. «Dz. Pozn.» nie zadał sobie nawet trudu odczytania krótkiego naszego artykułu w oryginale i w całości, chociaż redakcyja jego «Kraj» otrzymuje; poważny dziennik polityczny przyznaje się na wstępie z całą gołębią naiwnością, że artykuł ten wziął z trzeciej ręki i do tego w urzywkach, nie tylko nie oddającym całej myśli naszej, ale nawet prawie zupełnie zmieniającym jego znaczenie!...

Mogliśmy tym szczegółem zamknąć polemikę z «Dziennikiem Poznańskim», która w ten sposób pozbawiona jest gruntu;—ale nie o polemikę nam chodzi, nie o wygraną w dziennikarskim pojedynku, ale o postawienie raz jeszcze całej sprawy w o-

bec naszych czytelników, których za jedynych jej rozjemców poczytujemy.

Otóż po uważnem odczytaniu przytoczonego powyżej naszego artykułu z Nr. 6 «Kraju», czytelnik łatwo zrozumie, żeśmy mówili o «walnym wniosku» w jego najbardziej szowinistycznej formie, mianowicie o żądaniach «granice 1772 r. i t. p.» t. j. odrębności politycznej W. Księstwa, o niepodzielności terytoryalnej i t. d. Zapytujemy każdego nieuprzedzonego i wykształconego człowieka, czy nasz sąd o takiej agitacji nie jest uzasadnionym? Czy nie jest w obecnej chwili grzechem rozbić ją na jedność narodową, dla demonstracyi, która nas tylko śmiesznością okryć może i która w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim odstrychnęłaby od sojuszu z kołem polskim najstarszych jego sprzymierzeńców, a rządowi pruskiemu dała broń w rękę do nowych prześladowań języka i narodowości? Czy to nie wygląda na straszną i bolesną ironję, że w chwili, kiedy łakniemy powszedniego chleba, kiedy brak nam powietrza dla oddechu, kiedy trzeba walczyć o każdą piędź ziemi, którą fala niemiecka powolnie zabiera, każą nam fantazyować na temat Polski «od morza do morza» i t. pl.?

Inna rzecz zupełnie z tą agitacją przedwyborczą, po stronie której stoi «Dz. Pozn.» i która pragnie, ażeby posłowie polscy w sejmie pruskim żądali przywrócenia tych wszystkich praw, zaręczonych dekretemi królewskimi, które zostały odjęte po r. 1870. Jak zapatrujemy się w zasadzie na politykę rządu pruskiego w tej ostatniej epoce, wyłuszczyliśmy już bardzo jasno i szczegółowo w artykule wstępnym N-rze 2 «Kraju». Obronę praw językowych i politycznych, na gruncie legalnym, t. j. na podstawie jedności państwowej, uważamy za świętą powinność Polaków poznańskich. Ale w sprawie o której mowa, nie chodzi o uznanie tej walki, ale o jeden jej epizod, a raczej o jeden jej środek. Co do praktyczności tego środka opinia publiczna w Poznaniu podzieliła się na dwa obozy: jedna taką akademicką protestację uważa za «obowiązkową», druga poczytuje ją za «strzał zmarnowany». Co do nas, godzimy się na to ostatnie zapatrywanie. W partyzanckiej walce, którą Poznańskie od 67 lat z germanizmem prowadzi, szkoda takich strzałów.

«Dz. Pozn.» spodziewa się zapewne, że po jego «wyświeceniu» posypiemy głowę popiołem, szepcząc «*nostra culpa*» lub bżyc się i zaklinać będziemy, że myśli nasze i chęci są czyste. Nie! Takim patryotyzmem, chociaż bardzo tanim i popłatnym, szafować nie będziemy. W naszym przekonaniu prawdziwym patryotą nie jest ten, który swój naród kołysze do snu pochlebstwami, roznamietnia nie spełnionemi wizjami jego wyobraźnię, rozprasza jego siły i energję na dalsze i płonniejsze cele a zamyka oczy na bliższe i realniejsze, ale

ten który mu mówi prawdę w oczy, który wzywa go do czujności i pracy, zmuszając do trudnej, ale w naszych stosunkach najważniejszej. Tak pojętą miłość dla kraju czujemy, takim obowiązkiem w miarę sił i możliwości sprostać pragniemy, chociażby nie raz, ale sto razy «Dz. Poz.» stawiał nas pod fałszywego patriotyzmu pręgiem, chociażby skromne ognisko naszej pracy gasiły i dalej: „Mosk. Wiedomosti“, „Ruś“, „Kijewlanin“ z jednej strony, a „Dz. Poz.“, „Reforma“ i „Gaz. Krak.“ z drugiej.

Zamykamy tę kwestję nawiasową uwagą. «Przeg. Tyg.» doświadczwszy na własnej skórze wszystkich skutków politycznego „szpilkowania“, stał się czułym na kwestję nietolerancji względem innych. W ostatnim N-rze wystąpił on w naszej obronie przeciwko «Reformie», która z rozczulającą zgodnością zawtórowała «Dziennikowi Poznańskiemu». Przeciwno samemu artykułowi «Przeg. Tyg.», z którego dajemy niżej wyjątki, nie mamy naturalnie nie do nadmienienia; zastrzegamy się tylko przeciwko jednemu zboczeniu. Z artykułu o agitacji wyborczej w Poznaniu (N. 6 «Kraju») szanowny nasz kolega opuścił najważniejszy ustęp o granicach 1772 r., zmieniający zupełnie myśl i dążność artykułu. Bez tego ustępu wygląda, jakbyśmy słowa o „politycznym szowinizmie, poświęcającym najdroższe interesy bytu dla niespełnionych *fata morgana*» stosowali nie do tej grupy poznańskich marzycieli, którzy chcą żądać w sejmie pruskim «Polski od morza do morza», ale do tych, którzy bronią praw językowych. Przeciwno takiemu przekręcaniu naszej myśli protestujemy jak najsilniej. Mamy nadzieję, że redakcja «Przeg. Tyg.» z tą samą bezstronnością, z jaką odniosła się do całej sprawy, i z jaką „Kraj“ dotychczas względem niej się zachowywał, zechce odwołać zrobiony nam niesłusznie zarzut „nieznajomości stosunków“.

Wojna anglo-egipska skończona! Telegraf rozniósł już na wszystkie strony świata wieść o świetnym zwycięstwie generała Wolsley'a nad wojskami Arabi-paszy. Powodzenie anglików, strategiczne zdolności

ich wodza, urok który otacza zwycięzcą, zasłoni w oczach wielu rdzeń rzeczy, mianowicie, że rozbity «buntownik» bodaj miał za sobą prawdę historyczną i narodową, że bitwa pod Tel-el-Kebirem pomnożyła długi i obfity szereg krzywd i nieprawości dziejowych. Wiadomo jednak, że wywody i kombinacje tego rodzaju należały zawsze do rzędu «pobożnych życzeń», a w naszym wieku otwartości politycznej, nikomu nie przychodzi do głowy mówić seryo o sprawiedliwości w polityce. Stokroć ważniejszym zadaniem chwili bieżącej jest przewidzieć, co się stanie po ostatecznym poskromieniu buntowniczych Fellachów. Traktat berliński zastrzega prawo kilku mocarstw, czuwania nad całością praw padyszacha. Naturalnie, że żadne z nich nie zechce zrzec się na korzyść drugiego tak zaszczytnego obowiązku. Niechybnie też artykuł «Times'a» obwieszcza, że Anglja krwią swoich obywateli nabyła prawo do samodzielnego uporządkowania przyszłości Egiptu — przerazi wielu dyplomatów.

W obec przymierza anglo-francuzkiego i faktu, że Niemcy, trzymające pierwsze skrzypce w europejskim koncercie, w sprawie tej nie są zainteresowane, modyfikacje praw sultanskich najwięcej zdają się obchodzić Austrię i Rosję. Co do pierwszej, można przypuszczać, że dążenia Anglii nie napotkają z tej strony oporu. Inaczej sędzi opinia publiczna zachodniej Europy o polityce wielkiego mocarstwa wschodniego. Wiele organów prasy, nie zważając na sprostowania kompetentnego «Journal de St. Pétersbourg», twierdzi o mobilizacji wojsk rosyjskich i ciągłym zbrojeniu się. Wieści te, nie mające, jak wiadomo, podstawy, służą wskazówką, że interesy polityczne Rosji i w kwestji egipskiej różnią się od angielskich.

Zdania prasy angielskiej, wypowiedziane od początku zbrojnego starcia w Egipcie, dają rękojmię przypuszczenia, że Anglja, urządzając sprawy egipskie, będzie miała do czynienia tylko z Turcją, inaczej mówiąc, zrobi to, co się jej spodoba, nie pytając mocarstw zainteresowanych w kwestji wschodniej. Obawy tego rodzaju dają się coraz częściej słyszeć na szpal-

tach wielu dzienników europejskich i dowodzą, że Anglja odniosła nie tylko wojenne, lecz i polityczne zwycięstwo.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 13 września. «Norddeutsche Allg. Ztg.» zapewnia, że artykuł «Czasu» zatytułowany: «Bismarck o kwestji polskiej», jest wymysłem feljetonisty, na który nie warto zwracać uwagi; żaden polak nie był w Warzynie; rozmowa podobna do tej, którą artykuł przytacza, nigdy nie miała miejsca. Gdyby ktokolwiek przedstawił list ks. Bismarcka, o którym wspomina artykuł, list taki byłby fałszywym dokumentem, ciekawym chyba dla śledczego.

Konstantynopol, 12 września. Rokowania między Turcją i Grecją nie posuwają się naprzód. Grecja nie zgadza się oddać Nezeron w zamian za resztę spornych punktów na granicy. Porta proponowała za Nezeron inny znaczny okręg, lecz Grecja odrzuciła tę propozycję.

Londyn, 13 września. Depesza generała Wolsleya donosi o zajęciu Tel-el-Kebiru i zupełnej porażce wojsk egipskich. Arabi-pasza miał 20,000 regularnego wojska, w tej liczbie 2500 kawalerji, oprócz tego 6000 beduinów i 60 dział. U anglików było 11000 piechoty, 2000 kawalerji i 60 dział. Z powodu niewielkiej liczby wojsk angielskich, generał Wolsley postanowił atakować nieprzyjaciół do wschodu słońca, przemaszerowawszy sześć mil, pod ukryciem nocy. Obóz był zdjęty o g. 1 m. 30 po północy, wojska wyruszyły wprost na nieprzyjacielskie pozycje. O świcie atak dokonano z nadzwyczajną bystrością. Obóz nieprzyjaciół i wszystkie fortyfikacje zajęte. Zabrano również kilka pociągów z ogromnymi zapasami prochu i naboju. Nieprzyjaciół rzucił się do ucieczki masami, ścigany przez kawalerję i składali broń. Straty egipcyan ogromne. U anglików lekko ranił generał Killis.

Londyn, 14 września. Times oceniając polityczne położenie po zwycięstwie pod Tel-el-Kebirem wypowiada przekonanie, że obecnie dla ustanowienia porządku w Egipcie, Anglja nie potrzebuje niczyjej pomocy. Kto wytrzymał wojnę, kto umiał zwyciężyć, ten i podyktuje pokojowe warunki. Sprawa powinna być zakończona przez naród, który nie pożądał na nią ani krwi, ani pieniędzy. Na szczęście, powiada organ City — są pewne wskazówki, że Europa godzi się z takimi wnioskami, wszystkie mocarstwa uznają je.

Aleksandria, 14 września. Butres, Renfi Ali-Rubi przedstawił Kedywowi adres mieszkańców Kairu, wyrażający wiernopoddańcze uczucia. Butros oświadczył, że w Kairze pierwotnie była otrzymana wiadomość o zwycięstwie wojsk egipskich. Po mieście rozbiegły się pogłoski, że Arabi pasza wiezie z sobą głowę lorda Sejmoura, którego miejscowa ludność uważa za głównodowodzącego angielskiego. Z tego powodu, kiedy zwyciężony Arabi przybył do Kairu, mieszkańcy ciskali w niego kamienie i łąli go.

Port-Said, 15 września. Wczoraj awangarda przybyła koleją do Kairu i z radością wielką (?) była spotkana przez ludność.

ODCINEK «KRAJU».

ŁZY I PIEŚNI.

I.

Otrzyj czoło, włosko licha,
Dość potu już!
Nocka idzie, nocka cicha,
W wiązku białych róż na głowie,
W wiązku białych róż!
Rzędem stoja jasne kosy,
Na nich śmia się lzy...
Albo może z łak tych rosy,
Albo oddech mgły w parowie,
Albo oddech mgły!
Hej! sukmaną wyszarzaną
Otrzyj, chłopie, stal...
Nie świeć ludziom łzą przelaną,
Ty się Bogu żal na niebie,
Ty się Bogu żal...
Dość łez się starło polą
Zgrzebnej szmaty tej!
I te włókna... Hej! wesoło
Huknij pieśnią!... hej, po roli
Huknij pieśnią — hej! —
A obśladzień w krąg ognisko,
Plomień buchnie wnet...
Bóg daleko — nędza blisko —
A dola gdzieś het — za górą —
A dola gdzieś — het!...
Kto mi druhem, kto mi kumem,

Niech mi poda wtór!

Serca — bielem, lasy — szumem,
I ten ciemny bór — wichurą
I ten ciemny bór!

II.

Strumieniste jary —
Głębokie ruczaje...
— Jak ci śpiewać, rolo,
Kiedy tehu nie staje! —
Kiedy pierś ściśnięta
Powietrza nie chwyta,
Kiedy okrzyk bratni
Pieśni nie powita! —

Hej! czy mi kto Tatry
Zwałł na ramiona?
Czyli mnie przygniotła
Mogila zielona?
Czy mnie Wisła srebrną
Ścisnęła obręczą?
Czy chmura związała
Mokrą od łez tęczę?...
—

Ani Tatry sine
Z posad się ruszyły, —
Ani mnie przygniotły
Zielone mogiły —
Ani modra Wisła
Rzuca się z wybrzeży —

Tylko dola moja
Na sercu mi leży!

III.

Pseorały raz i drugi
Rolę naszą ciężkie plugi...
A po każdym skiba czarna
Czeka siewu, czeka ziarna. —
Hej, siewacze, błogi czas!
Czemuż dotąd niema was?
Burze wstrząsały ziemi łonem,
Wiatr przeleciał nad zagonem...
Spadły z nieba żyzne deszcze —
A was dotąd nie ma jeszcze...
Hej, siewacze, na wasz trud —
Czeka ziemia, czeka lud! —
Kości starców, ich mogiły,
Pola nasze użyźniły,
Słońko wschodzi nam powoli...
Białe rosy drżą na roli...
Hej, siewacze, błogi czas!
Stara ziemia czeka was!

IV.

Temu tylko plug — a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie żębi,
Kto rodzinnych swolch pól,
Zna wymowę — lzy — i ból! —
Temu tylko ostra brona,
Na kurhanach wyaszczerbiona,

Londyn, 15 września. Bój pod Tel-el-Keli-rem przyniósł straty anglikom w ludziach: zabitymi 54, (w tej liczbie 9 oficerów) rannymi 22 oficerów i 320 żołnierzy. Egipcianie stracili wszystkiego 1,500 ludzi.

Londyn, 15 września. Jenerał Ley zajął wczoraj Kair. Arabi pasza i Tulba-bej zdali się bez żadnych warunków do niewoli. Wojna Arabskiego w liczbie 10,000 złożyli broń. Jenerał Wolsley przybył do Kairu i był przyjęty przez ludność z otwartymi rękami. Wojna w Egipcie skończona.

Petersburg, 4 września.

Ważną kwestję budżetu Królestwa Polskiego podniosła „Niwa” w zeszycie z 15 sierpnia. Jest to rubryka w piśmiennictwie warszawskiem nowa, a przypuszczamy, że dyskusja publiczna, w zakresie tym prowadzona, może przynieść korzyść chociażby tę tylko, że wdroży czytającą publiczność do bliższego interesowania się ekonomicznymi sprawami kraju.

Stosunek, jaki zachodzi między zamierzeniami budżetu, a uiszczaniem tegoż, wyraża miarę zasobności i sił, a raczej ich uzdolnienie do ponoszenia ciężarów. Gdy dyskusja publiczna nabędzie z czasem śmiałości wykazywania najsłabszych stron płatniczych, gdy przyczyny tego umotywuje i postawi zaradcze wnioski, spodziewać się można—zwróci to nareszcie uwagę sfer kompetentnych, a więc obmyślane zostaną wtedy i środki odpowiednie, celem wzmocnienia słabnących źródeł podatowania. Da to państwu pewność cyfr budżetowych i terminowe wpływy — bez zaległości; otworzy, z drugiej strony, siłom płatniczym kraju możliwość uiszczeń — bez przeciążenia.

Nie widzimy potrzeby powtórnego zestawiania za „Niwa” cyfr budżetowych; chcemy dotknąć tylko wiążących się z nimi kwestyj.

Podatek gruntowy, łącznie z podymnym, był na rok 1880 ustanowiony przez skarb w summie 7,595,878 rubli. Wpłynęło do kas rs. 7,648,486, lecz w tem się mieści kwota rs. 350,645 na rachunek zaległości z lat poprzednich wniesiona; rzeczywisty wpływ zatem rs. 7,297,841 — a więc i w tym roku niedobór wynoszący rs. 298,037. Zaznaczyć winniśmy, że niedobór z tego roku podnosi „Niwa” do rs

498,037; jest to omyłka tylko, jak sam rachunek wskazuje. Bądź co bądź, zaległość nowa była w tym roku.

Gdzie szukać przyczyny? Wiemy, że kara od zaległości (1% miesięcznie), a potem środki egzekwowania długu należą u nas do tych, które nie zachęcają wcale do zalegania, bez odczucia skutków opóźnienia na dochodach własności ziemskiej. Nie lekkomyślne przeto zaniedbywanie terminu, lecz inne być musiały przyczyny, więcej racjonalne i wymagające głębszego zastanowienia

Autor artykułu^{*} notuje, że urodzaje w tym roku mniej pomyślnie wypadły w Królestwie, niż lat poprzednich, a potem, że wylewy Wisły spowodowały szkody w radomskim. Nie spuszcza my z uwagi, że te poprzednie lata, które dały więcej urodzajów, były pomyślniejsze dla sprzętów i nie miały wylewu rzek, — zostawiły także zaległość. Jaki był jej stosunek w każdym zosobna roku, o to mniejsza — bierzemy fakt. Ponieważ część długu tego (ogólnej cyfry nie wykazuje „Niwa”) uiszczono w mniej pomyślnym roku, wyciągamy ztąd wniosek, że władze egzekucyjne w tym właśnie roku więcej wywierały nacisku. Nacisk to za kosztowny dla płatników^{*}), tembardziej przy naszym systemie i niskiej płacy sekwestratorów. Wiemy zkadina i dziwimy się, iż „Niwa” opuszcza tę okoliczność, mianowicie, że w tymże 1880 r. dobra ziemskie znacznie obdłużone zostały. Jakie to ma znaczenie? To oczywiście, że część podatków, a więc i uiszczona na rachunek lat poprzednich część długu, zapłacono przez obdłużenie nowe. Gdzie idzie o zbadanie przyczyn zalegania, należy mieć na uwadze nie tylko płatników tych, dla których wypłacalność chwilowym utrudnieniem podlega, ale kategorię jeszcze mniej uzdolnionych dowypłatności — ogół. Zdanie „Niwy”, że podatkowa stopa nie jest przeciążająca, tembardziej nas zastanawia, że organ ten,

^{*}) Cyfry kar egzekucyjnych z r. 1880 nie mamy; w poprzednich latach wynosiły one: a) od podatków stałych: w r. 1871 — rs. 240,961; w r. 1872 — rs. 198,294; w r. 1873 — rs. 180,289 (Statystyka Załęskiego, str. 286); b) z opłat bezp. średnich miast w r. 1871 — rs. 971,931, przy ogólnej cyfrze tychże opłat, która wynosiła rs. 1,791,9-3 (tamże, str. 288).

notując sam oporność wypłat, nie idzie z wnioskami dalej i głębiej nie szuka przyczyn niedoborów corocznych — wyraźniejszych i jasnych. Nie o rok jeden idzie, nie o wypadki losowe, lecz wskazać i wyświecić należy przyczyny, możliwe do usunięcia i stałe, jak stałe są niedobory. Nie na tem polega sztuka urzędów, że sekwestrator może wymęczyć należność, lecz tego szukać i to znaleźć wypada, żeby nie było potrzeby sekwestratorów. Już to samo dla państwa zysk. Na lekkomyślnych płatników wystarczy wójt na wsi, a w mieście magistrat.

Cel badania, to środki zaradcze, a mówiąc o zaległościach skarbu, niepodobna pomijać drugiej ich kategorii — rat Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Z ogłoszeń tej instytucji wiemy, że po każdej racie płatniczej są wystawiane, i to w znacznej liczbie, majątki na przymusową sprzedaż publiczną. Fakta rzeczywistych sprzedaży są rzadkie; ale czego dowodzi publikowanie ich, na te właśnie majątki, których właściciele są uwalniani następnie z pod rygoru ustawy, ściśle wykonywanej przez Towarzystwo? Mówimy: uiszczają należność... i oto odpowiedź cała. Czyż cała? Za kulisami dzieje się to, co przy rozbiórce kwestyi takiej, jak budżet państwa, winno być ujawnionem. Rzeczy wiadome. W ogłoszeniach Towarzystwa figuruje zwykle tak długo majątek, aż się wynajdzie źródło opłaty; nie z bieżących jednak dochodów to się uiszcza, ale z prywatnego kredytu — z pożyczki na procent 24, 18, a już co najmniej 12%. Gospodarstwa, które znalazły się w konieczności szukania zasilku w pożyczce, dają dochodu 3%, 4%, a 5%. w roku wyjątkowo pomyślnym. — Mają one dawniejsze jeszcze należności prywatne i z procentem także nie niskim. Z takiego stanu wypływa to, że obciążenie nowym długiem majątku, dla uiszczenia bieżącej należności skarbu czy Towarzystwa, obniża i tak już słabującą jego siłę płatniczą. Za dowód przypominamy raz jeszcze rosnący ruch sprzedaży posiadłości ziemskich, z wolnej ręki dokonywanych. Ratunek cały dla właścicieli, dotkniętych tą koniecznością, — to przejście z większego obszaru na mniejszy, lecz i te mniej-

Kto ukochał lud w siermiedze,
Kto zna twardej doli nędze,
Kto wyciągnął jako brat,
Dwoje ramion do tych chat; —
Temu tylko kosa krzywa,
Kto w przyszłości wierzy żniwa,
Kto po nocach cichych słucha,
Przyjścia zorzy, tchnienia ducha...
Komu lemiesz — to dziś — miecz!
A wy — zimni — z pół tych precz!
Marya Konopnicka.

Z DZIEJÓW „FAMILJI”.

Opowiadanie historyczne.

II.

Pogrom zastał księcia jenerała ziem polskich w Wiedniu, gdzie od maja 1792 r. stale przemieszkował. Cała rodzina zbiegła się tutaj. Najstarsza córka, ks. Marya Wirtemberska, przed dwoma laty rozwiedziona z mężem, Zofja, najmłodsza, szesnastoletnia podówczas panienka (późniejsza ordynatowa Zamojska), nadto synowie Adam i Konstanty. Tradycje «familji» pociągały księcia ku Rosji, choćby już dla tego, że większa część prowincji polskich przeszła pod berło Katarzyny. Należało dać z siebie przykład, stworzyć znośny *modus vivendi*. Rozbitków całe tłumy tułały się zagranicą, bez jutra, bez

przyszłości; gorętsi wiązali się w stowarzyszenia, innym, a ci stanowili większość, ręce opadły, zagrażała nędza, nie mogli z nią się oswoić, przyzwyczajwszy się w domu do wygód i dostatku... Wypadało przeto ratować i mienie. Książę jenerał znajdował się także w podobnem położeniu. Wielka fortuna nie przynosiła mu dochodów, jeden tylko klucz sieniawski w Galicyi był w jego rozporządzeniu, Puławy leżały w gruzach; dobra polskie, wołyńskie i litewskie zasekwestrowane; wprawdzie nad pierwszemi czuwał sumienny stary sługa i przyjaciel Bernatowicz, nad drugimi Górski, ale ci ochraniając je od ruiny, dochodów dawać nie mogli, bo te w skarbie państwa składać rozkazano. Najbogatszy niegdyś pan w Rzeczypospolitej, musiał się rachować z groszem, aby uniknąć długów, których się tak zawsze obawiał. Prosty rozsądek nakazywał szukać dróg godziwych do wybrnięcia ze smutnego stanu finansowego położenia. Z tym więc celem wysłał książę do Petersburga, jeszcze w jesieni 1794 r., naturalnie że za pozwoleniem hr. Rozumowskiego, posła rosyjskiego w Wiedniu — swego zaufanego plenipotentą, pułkownika Gogela, który wioził nadto listy polecające od austriackiego ministra spraw zagranicznych do ambasadora Kobentzla. Ale nie na wiele to się wszystko zdało, ledwie Gogel przybył do stolicy nad Nową, policya

natychmiast kazała mu ją opuścić w ciągu 24 godzin, a cesarzowa wydała ukaz zabraniający mu wjazdu w granice państwa rosyjskiego.

Wówczas to książę w imię starej przyjaciółni odwołał się do Repnina, jenerał-gubernatora Litwy, Estlandyi i Infant. Repnin stał już u szczytu chwały, po sukcesach dyplomatycznych i militarnych przyjął na siebie obowiązek administracyjnego uporządkowania świeżego podboju, piastował nieograni władzę, był w łaskach u dworu, świeżo od cesarzowej otrzymał cenny prezent z 5,000 «chłopów» na Litwie i z 60,000 rubli złożony. Krzątał się podówczas około urządzenia mieszkania dla Stanisława Augusta w Grodnie, i sam tu osiadł czasowo. Detronizowany monarcha miał zamieszkać w tak zwanym nowym zamku, a jenerał-gubernator na Horodnicy, w pałacu niegdyś Tyzenhauza. Adjutant Repnina, Łubianowski, opisuje przepych, jaki tu panował, choć wszystko nosiło cechę doraźną, czasową... Nowy wielkorządcą miał liczną świtę, składającą się z 16 adjutantów; dwa pułki piechoty kwaterowały w mieście, dowódcy ich Konownicyn i Lewin wraz z sztabem należeli do zwykłych gości księcia. Do stołu zasiadało stale przeszło 120 osób; co wieczora księżna przyjmowała po kilkadziesiąt dam; dwa razy na tydzień odbywały się bale, w których brało udział 500 do 600

sze z kolei wymykają się z rąk. Przyczyna zawsze ta sama: brak swobodnego dla gospodarstwa obszaru, brak niezbędnych ulepszeń, brak więc i produkcji, na odpowiednią potrzebom i obciążeniu stopę, a główną tamą tego wszystkiego razem — zawsze jedno i to samo od ośmnastu lat: szachownica i służebności włościańskie. Gdzie majątek został wyseparowany z pod zależności tej, tam zaleganie podatków skarbowych i rat Towarzystwa kredytowego ustało, a więc wskazówka najoczywistsza: dla przywrócenia krajowi płatniczych sił, stanęła na porządku potrzeba regulacji stanowczej między dworem a wsią, — innemi słowy: współdziałanie sfer prawodawczych stało się niezbędnem.

Są jeszcze i więcej nagłace do wołania o to przyczyny. Jak wiadomo, dochody ziemskiej własności polegają u nas na niskim kursie rubla w zagranicznych obrotach. Korzec polski, markami płatny w Gdańsku, przy obecnym kursie (49 1/4 k. za markę) daje w zysku z wymiany prawie 40% na rublu. Tu cała rezerwa zasobności rolniczej i tu siła płatnicza kraju; polega ona nie na zagospodarowaniu ziemi, nie na racjonalnym stanie rolnictwa, lecz jest uboczną, zewnętrzną i wypadkową. Co się stanie z tą zasobnością i siłą, gdy rubel podnosić się zacznie stopniowo do swojej normy? A do tego kiedyś przyjść musi.

Rozważajmy rzeczy z jakiego chcą punktu, a utrzymywanie obecnego stanu powikłań na roli, nie da się niczem usprawiedliwić: stratne na tem jest gospodarstwo, więc siła płatnicza chwiejna, niepewna, zalegająca dla skarbu; stratny jest przeto i skarb. Przyjść może do tego, że wszelkie egzekucje nic nie pomogą, nawet wywłaszczenia przez przymusową sprzedaż; warunki gospodarstwa bowiem, zależność i powikłania odstręczać będą nabywców. Dziś już to mamy, a sprawdzić to można w warszawskich kantorach stręczeń, które najwyżej 10% sprzedaży mogą doprowadzić do skutku, w stosunku do poleconych sobie. Nabywcy pochowali się; brak ich, a przyczyna odstręczająca leży w warunkach gospodarstwa dworskiego. Włościaninowi także przybędzie zasobów wypłacalności, gdy nastąpi regulacja w rozgraniczeniu wsi

z dworem. Jego gospodarstwo w gorszym jeszcze jest zaniedbaniu i nie daje mu tych korzyści, jakich on się spodziewał po uwłaszczeniu. Wykazaliśmy już nieraz i powtarzamy raz jeszcze, że cała rezerwa włościanina, pokrywająca niedobory z gospodarstwa rolnego, a więc i należności skarbu, to przychówek inwentarzy na służebnościach; praktyka służebnościowa przecież do pewnej tylko miary jest prawną i słuszną: są i przewyżki bowiem, sięgające bardzo daleko nadużyciami, tolerowaniem wdzierstwem i przekraczaniem bezkarnem prawa. Ze wszystkich bied, padających u trapieniami na społeczne ugrupowanie ludzi, najzgubniejszą odbitkę na umyśle prostego człowieka zostawia zachwianie powagi prawa. W tych razach, gdy fakta tego zachwiania są dokonywane ze świadomością, skutki tem gorsze.

Przechodząc do podatku przemysłowego, notuje „Niwa“ nietylko wzrastające corocznie kwoty zamierzeń skarbu, ale i przewyżki nad zamierzenia, które narastały także każdego roku. Oto te cyfry wzrostu: W r. 1866 preliminarz rządowy obejmował wpływu rs. 40,000, gdy w r. 1880 oczekiwano już rs. 880,000, a rzeczywiście wpłynęło rs. 917,000. Autor w części przypisuje to zmianom podatkowego systemu, przez przeniesienie do Królestwa zasad tego podatku z Cesarstwa, znacznie wyższych od poprzedniej miejscowej normy. Nastąpiło niezawodnie znaczne powiększenie liczby handlujących i przemysłowców, w stosunku poprzednich lat; nowa jednakże i wyższa stopa przyczyniła się przeważnie do podniesienia z tej rubryki dochodów skarbu, — my zaś dodajemy, że się przyczyniła głównie z tego powodu, iż znaczna liczba rodzin, wytrąconych z poprzednich stanowisk albo zawodu, jak upadająca na ziemskiej własności szlachta i urzędnicy dawniejsi (po r. 1864, 1865 i 1876), oraz wielu innych ludzi zwichniętego kierunku, rzuciło się z konieczności do handlu. Wszelkie inne drogi użyteczności i pracy zostały zamknięte, a otwarta ta jedna. Mizerny to żywot tych przedsiębiorców nowych, jak i zakres kramikowego ich handlu, skarb jednak na odpadaniu ich od poprzednich zawodów znaczne ciągnie ko-

rzyści. Czy zasady nowego opodatkowania nie są przeciążające, czy słuszne? Zamierzona do pobrania kwota, wtedy przestanie być uciążliwa, gdy rozłożona zostaje równomiernie na wszystkie klasy handlującego stanu. Autor notuje, że dotąd są obłożone podatkiem handel i przemysł kapitalistów czynnych (my dodajemy jeszcze przedsiębiorców zabiegłych z drobnymi kapitalikami w obrocie, lecz ludzi wielkiej pracy i wytrwałości), gdy tymczasem kapitaliści ukryci, prowadzący przemysł pożyczkowy w gotowym groszu, od wszelkich opłat są wolni. Dowodzić chyba nie trzeba, że jest to sfera osobników, mnogich co do liczby i silnie interesem związanych rąk, których nie mija żadna potrzeba ludzka, żaden kłopot społeczny, żadna państwowa reforma, system, jak i możliwe powikłania zewnętrzne. Ze wszystkiego ciągną korzyści, na wszystkim ciążą wyzyskiem, a z nikim i z niczem nie są zespoleni solidarnością. Oni usuwają niskoprocentowe, ale konieczne dla spłaty hipoteczne ciężary, podsuwając swoją w to miejsce pożyczkę na 24, 18, a już co najmniej 12% w rocznym stosunku; oni załatwiają bieżące operacje wekslowe, z zyskiem za żyro najniżej po 12%; oni w drodze działów rodzinnych uiszczają rozpłaty, «ratują» upadających, «posiłkują» nowonabywców, «godzą» zwaśnionych, dopełniają za rolnika wypłaty pod cyrograf na przyszłe zbiory, — słowem wszędzie i zawsze ich kapitały w ruchu, ich kieszeń ciążą na każdym zawodzie i przedsiębiorstwie, na własności i pracy — do skutku, t. j. aż runie. Od pożyczek na fanty „najumiarkowańszy“ ich procent 10%, miesięcznie. Tyle interesów, a państwo pewność tego wszystkiego poręcza im przez swoje ustawodawstwo, sądy, administrację i cały zastęp władz wykonawczych. Co państwo ma za to? Za odpowiedź jedno i zawsze... nie: ciężary opłat podatkowych nawet jakaś tam część nie leżą na nich, ale na mieniu, na przedsiębiorstwach, na pracy, przez nich wyzyskiwanych. Zaiste, przywilej niezrozumiały! Słyszymy zwykle, że przyczyną tego trudność skontrolowania pożyczkowych obrotów. Trudność? Ależ istnieją hipoteki odłużonej ziemskiej własności, do których co do grosza są wno-

zaproszonych; dwór jenerał-gubernatora liczył blisko 200 osób służby pici obojej. Naturalnie, że wszystko to pociągało ogromne koszta za sobą, a intendent dworu książęcego, pułkownik Bagniewski, polak, często wymawiał Repninowi te zbytki. Jenerał tłumaczył się koniecznością. «Tą drogą tylko, mówił, można poznać nowych poddanych, przywiązać ich do cesarzowej i do Rosyi». Łatwo zrozumieć, że goście owi byli to ziemianie nowo utworzonych gubernij, choć Lubiański utrzymuje, że na festyny zjeżdżało wiele osób z Warszawy i Lwowa.

Tutaj to reprezentował się wielkorządcy litewskiemu nowy wysłaniec Czartoryskiego, a był nim pan Górski, jenerałny rządca dóbr litewskich, który przywiózł list od swego pryncypała (13 grudnia 1794 roku). W liście książę powołując się na dawne stosunki, prosił Repnina o pomoc, zarczając mu solennie, że w ostatnim powstaniu nie przyjmował żadnego udziału, że nawet o niem nie wiedział...

Repnin tłumaczył się niemożnością zrobienia zadość żądaniom księcia. Odpowiedź jego była serdeczną, kończyła się nawet bardzo czule: «Nie mogę dalej kontynuować... urywam; cierpię mocno nad odmową, ale chciej wierzyć, mości książę, że przyjaźń moja dla was i dla wszystkich wam bliskich, pozostanie zawsze jednaka» (23 grudnia 1794).

Czy jenerał-gubernator przedsiębrał jakie starania u cesarzowej, aby obalić jej uprzedzenia do reprezentanta dawnej «familji», na to dowodów nie mamy. Kostomarov utrzymuje, że dwór wiedeński przyjął na siebie tę drażliwą misję; a musiała być skuteczną, kiedy już w parę tygodni po odmowie Repnina (6 stycznia 1795 r.) donosił mu hr. Razumowski z Wiednia, że młodzi książęta Adam i Konstanty, wyjeżdżają do Rosyi, a ojciec ich jednocześnie wysyła pełnomocnika, który w jego i jego małżonki imieniu złoży przysięgę wierności.

Istotnie w dni kilka wyruszyli młodzi Czartoryscy do Grodna. Matka zaopatrzyła ich listem do wielkorządcy litewskiego, który powtarzamy tutaj w dosłownym przekładzie, odzwierciedla bowiem dokładnie stosunki, maluje usposobienie księżnej i jej przekonania polityczne. Nosi datę 19 stycznia 1795 r. i brzmi jak następuje:

«Do niedawna jeszcze, mości książę, byłam szczęśliwą żoną, szczęśliwą matką, szczęśliwą przyjaciółką, życie moje wypełniały radośne wspomnienia i nadzieje: dzisiaj utraciłam wszystko. Przeczuję zbliżenie się chwili, w której mój i dzieci pozbawione funduszów, stanowiska w społeczeństwie, zostaną obciążeni długami i nędzą, nienuknioną wszystkich tych nieszczęść towarzyszą. Nie będę wchodzić w szczegóły bolesnych przeżyć, dotyczących moją rodzinę, choć bowiem oszczędzić przykrości, ale przysięgam, że

nie raz już pragnęłam śmierci i zupełnie zobojeźniałam dla życia. Mąż mój, którego nieżyczliwi chcą uczynić ofiarą plotek, rozpowszechnianych przez nieuczciwych i głupich, upada na zdrowiu; a najdotkliwszym jest to, że we mnie upatrują wszystkich naszych nieszczęść przyczynę. Już od ośmiu miesięcy domagam się sądu, proszę by złożono dowody, że m wiedziałam o rewolucji przed rozpoczęciem, albo że m w niej udział brała. Dotąd nikt z tem jawnie nie wystąpił, a pomimo to wszystko dotkliwie nas chłoszczą i rujną. Gdzież wina, osądź sam drogi Książę? Jeżeli przywiązanie do ojczyzny ma być występkiem, wówczas poddaję się bez szemrania. Ale czyż nie należy uwzględnić uczuć wpojonych nam przez naturę, podtrzymywanych przez wszystko, co nas otacza! Przyznając się jednak do nich, przysięgam przed wami, klnę się miłością dla dzieci, najdroższego dla mnie skarbu w tej chwili, żeśmy się dowiedzieli opowataniu wówczas dopiero, kiedy ono wybuchło. Przez cały czas jego trwania, dotrzymywałam obietnicy danej memu mężowi, że nawet pośrednich stosunków mieć nie będę z nikim biorącym udział w ostatniej rewolucji; wywiozłam moje dzieci z kraju i od maja 1794 r. znajduję się w Wiedniu, oddalona od wszystkiego, z nikim nawet nie utrzymując korespondencji. Oto cała najszczerza prawda... Ale do czego to wszystko doprowadziło? Ogrom nieszczęść i strat dotknął nas najboleśniej, nie zostawując żadnej na przyszłość nadziei. Wiesz drogi książę, z jakim okrucieństwem były zburzone Puławy; wiesz, że zabrano mi wszystko, com przez długie zbierała życie. Czyliż możesz

szone pożyczki, a w bankach koncentruje się wekslowy ruch. Według nas, jeżeli jest trudność jaka, to chyba szukająca usprawiedliwienia w pozorach. Autor artykułu w „Niwie” przesłiznął się w kilku zaledwie słowach mimo tej sfery uprzywilejowanych i zadaje sobie pytanie: czy obecny system podatku przemysłowego ma swoje trwałe podstawy? Zamiast wyczerpięcia kwestyi pożyczkowych obrotów, wolnych od udziału w tychże podatkach, oraz postawienia wniosku i słusznych motywów za nim, przeskakuje on na kurs rubla i na wysokie cło, utrzymując, że rozwój przemysłu i handlu w Królestwie, oparty na tych dwóch dźwigniach, jest tylko sztucznym. Że „sztuczny”, trudno temu zaprzeczać; że w razie danym może spowodować bankructwa, to także pewnik; głos jednak publicystyki naszej nic więcej do nadmienia w zakresie tym nie ma. Kwestya bieżących budżetów wszakże na pierwszą wysuwa metę nie cło i nie kurs rubla, ale—podatek, jego stopę obecną i rozkład. Zmiany są pożądane, nawet konieczne, a ta najpierwsza: pociągnięcie do udziału w podatkowym rozkładzie kapitalistów — tych, których interesa były dotąd poza wszelką kontrolą. Czy to nie spadnie nowym ciężarem na mienie, przedsiębiorstwa i pracę, gnębione do tego czasu nadmiernem procentowaniem prywatnego kredytu? Zapewne; jest to do przewidzenia; można przecież znaleźć i odpowiednie przeciwko temu środki, gdy rzeczywiste dobro publiczne przewodzić będzie zmianom w takim kierunku.

Trzecim z kolei podatkiem budżetowym, któremu nastarczyć nie mogą źródła płatnicze, jest akcyza, z całym rozgałęzieniem opłat. Skarb w r. 1880 przewidywał wpływów 13.891,200 rubli, dochód zaś dał 13.510,945,—mniej zatem o 380,255 rubli. Porównyując akcyzę od wódek i piwa, wynik jest ten, że opłaty wódczane wraz z patentami, nie dosięgły cyfry przewidywanej; piwne tymczasem dały pewną przewyżkę. Obok tego, produkcya krajowa okowity zmniejsza się każdego roku; stosunek do lat poprzednich taki: w r. 1867 było wypędu 350 milionów stopni; w r. 1874 — 225 milionów; w r. 1875 — 192

miljony; w r. 1876—185 milionów i potem stopniowo niżej. Tamą gorzelniczego rozwoju, stała się wygórowana do bezmiaru akcyza i to spowodowało zagraniczną kontrabandę wódczaną, która tak dalece obecnie w kraju jest rozpowszechniona, że istnienie małych gorzelni krajowych, które posiłkowały dawniej rolnictwo, nie jest wcale możliwe; wszystkie kolejno poupadły, a tylko gorzelniany przemysł fabryczny trzyma się jeszcze, zawsze jednak w zespole z ziemską własnością na wsi. Przytoczyliśmy wyżej cyfrę wypędu okowity z r. 1867, niezależnie od cyfr, zebranych w „Niwie” *). Produkcya tego roku wynosiła 350 milionów stopni; licząc okrągło po 5 k. od stopnia (płatą gorzelnie po 7), z produkcji tej miałby skarb 17½ milionów rubli, kiedy cały dochód jego w r. 1880 ze wszystkich źródeł wynosił zaledwie 13½ milionów, zatem na podwyżce opłat, w stosunku produkcji okowity 1867 r., różnica aż 4 miliony niżej. Jest w tem część pewna superaty, t. j. przewyżki nad normę wydajności zacierów, od której skarb nie pobiera akcyzy; potrącając przeciw te całe 4 miliony na superatę, t. j. na dobro właścicieli gorzelni, i tak jest strata. A oto drugi przykład straty, wskazujący wyraźniej przyczynę. Z wydzierżawienia propinacyi na gruntach włościańskich w r. 1866 było dochodu 644,000 rubli, w r. 1876 — 529,000, a w r. 1880 już tylko 291,309 r. Czemu? W obec zalania wsi i miasteczek, nawet miast większych okowitą pruską i i austriacką, dzierżawa propinacyjna po wsiach do spekulacji ryzykownych należy. Z akcyzą od cukru także to samo — obniżka: skarb liczył wpływu 997,000 r., a miał 749,119 r. Przyczyna w wadliwości przepisów, co do obliczenia podatku. Zostały one zastąpione w r. 1881 innemi, rezultat przeciw nie jest wiadomy jeszcze, to jednak pewna, że na przepisach poprzednich, cukrownie w Królestwie straciły w jednym roku przeszło 3,000,000 rubli. Zasada podatkowa ta tylko może być dobra, pewna i niezawodna dla skarbu, która

*) Statystyka Intendencji warszawskiej, wydana w Petersburgu 1873 r. str. 55.

pozwoli cukrowniom jak najtaniej produkt swój zbywać. Korzyści ich zatem i skarbu, polegać będą na milionach spożywców, zamiast teraźniejszych paru setek tysięcy.

Dotknęliśmy podatków głównych, związanych z rolnictwem, oraz z ruchem handlowym i przemysłowym w miastach. Inne pomijamy tym razem. Na jednym są już teraz niedobory (akcyza), na drugim egzekucya wycieńcza źródła płatnicze dotychczasowe, a nowe, chociaż być mogą, ale nie przyrastają (gruntowy), trzeci zaś — przemysłowy — czeka innego ustosunkowania rozkładów.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY RESKRYPT

na imię ministra dróg komunikacyi.

Z powodu konieczności zajęcia w pow. słonimskim, gub. grodzieńskiej, 2,72 diest. należących do prywatnych posiadaczy łąk, dla urządzenia podpierających tam holowniczych (bieszczących) na rzecz Szczarze, w systemie wodnym kanału Ogińskiego rozkazujemy: 1) wydać potrzebne rozporządzenia do wywłaszczenia oznaczonej ziemi; 2) przy wynagradzaniu posiadaczy za wywłaszczoną od nich własność postąpić w ściśle zastosowaniu się do rozporządzeń o posiadłościach wychodzących z prywatnego posiadania wskutek rozporządzenia rządu, i 3) w razie konieczności natychmiastowego zajęcia ziemi, dla pośpiechu robót, zastosować czasowe przepisy o zajęciu ziemi pod koleje żelazne. Najwyżej zatwierdzone, wskutek postanowienia komitetu ministrów z dnia 6-go maja 1872 roku. (Praw. West.).

Korespondencye «Kraju».

Charków, 1 września.

Wiedząc, jak was interesuje życie naszych kolonij, rozproszonych na całym obszarze państwa, przesyłam wam kilka szczegółów o stosunkach naszego miasta. Charków, jak wiecie, jest siedziskiem władz gubernialnych, posiada w swych murach uniwersytet i pod względem handlowym ma dość ważne znaczenie, jest bowiem głównym rynkiem handlowym na wełnę. Liczba mieszkańców dosięga 100,000 — a sprzedaż ryczałtowa na każdym z czterech jarmarków obliczają na 40,000,000 rubli. Ludność Charkowa przeważnie maoruska. Polaków do 1830 r. było tu bardzo mało; z uczącej się młodzieży, po czasowem przyłączeniu szkoły humanistycznej i kaniowskiej do charkowskiego okręgu naukowego, pierwszy raz przed 1830 r. jeszcze przybyło do Charkowa dwóch uczniów dla dalszego kształcenia się. Po 1830 roku, po

przypuszczać, że wiedząc o wybuchu, zostawiłabym na pastwę i zniszczenie tak drogie dla mnie pamiątki? Ale odsunęmy troski na stronę, wolę raczej wyrazić wdzięczność moją za to współczucie, które mi książę okazujesz. Starano się nawet osłabić we mnie zaufanie, jakie w tobie mości książę pokładałam; podczas rabunku Puław użyto pańskiego imienia dla skaptowania pewnego indywiduum. Służbie mojej wmawiano, że sam książę zrozumiałeś rzeczy należycie i zmieniłeś o nas swoje przekonanie. List twój, drogi książę, przesłany przez Górskiego, ośmielił mnie trochę. Posyłam panu moich synów, kieruj prozę ich krokami i okazuj im współczucie w nieszczęściu. Nie zapominaj dobrego panie, że oni są dla mnie teraz wszystkim, i daruj zboliałemu sercu, jeżeli się przyzna, że trwoży się niewymownie o nich. Skoro uznasz mości książę, że im potrzeba udać się dalej, przystanę na to najzupełniej, ale nie narażaj ich bez potrzeby na niebezpieczeństwo. Pamiętaj prozę, żebym umiała z rozpacz, gdyby ich dotknęło nieszczęście... Uwieszenie ich przypłaciłabym życiem. Jesteś mości książę jedynym człowiekiem posiadającym moje zaufanie, polegam na tobie bezwarunkowo, ratuj moich synów! Starszy poważny, zastanawiający się, młodszy miękki, ale oba pięknych duszy przymiotów. Podobają się wam pewnie. Ośmielcie ich, przytłacie, i wówczas cała rodzina spokojność wam swoją zawdzięczać będzie.

List ten maluje dosadnie trwożne namiętnienie chwili. Serce matki strach ogarnia na myśl niepewności, jaka czeka młodzieńców, wracających do gniazda rodzinnego.

W każdym wypadku jest to piękne świadectwo usposobień jenerałowej...

Zobaczmyż, jak w pół roku potem usprawiedliwił się Repnin przed jenerałową ziem podolskich: «Słusznie, pisze do niej, powiedziałeś mości książę: nieszczęście piętnuje (flétrit). Mogłaś na chwilę wątpić o mnie, dla jednego słowa, nie wiem przez kogo wymówionego, podczas burzenia Puław. Otwarcie wyznam, że jeden tylko Łobanów w całym tym korpusie (Derfeldena) szczerze mi był oddany; to też utrzymuje, że się nawet nie chciał ze swoim pułkiem zbliżyć do waszej rezydencji, gdy mu doniesiono, co się tam święci... Ale nie mówmy już o tem więcej, droga książę! Bóg, którego ludzie moich lat i moich przekonań miłują, świadkiem mi jest, że się względem was nie odmielił nigdy, i mam to mocne przekonanie, że się nie odmielię w przyszłości».

Młodzi Czartoryscy przybyli do Grodna 6 lutego (26 stycznia) 1795 roku. Przyjął ich serdecznie król i garstka magnatów polskich tutaj zebranych, przyjął ich z rozrzewnieniem i Repnin. Książęta spędzali czas wszystek między pobytem w zamku, gdzie się zatrzymali, a odwiedzinami wielkorządcy rosyjskiego na Horodnicy. Starszy Adam, od razu względy jenerał-gubernatora pozyskał. Jakoż cieszył się nim, zachwycał, w listach do ojca na niego się nieustannie powoływał,

kiedy Konstanty jakby na drugim stawiał planie. Milczący, nieśmiały, miał podobać się samej księżnie i jej córce, już wówczas zamężnej, Wołkońskiej.

Zaraz po ich przybyciu Repnin odpisał obojgu rodzicom, uspakajając ich co do przyszłości młodzieńców. Ojcu obiecał, że ich zatrzyma przy sobie tak długo, aż nie utworze im drogi w Petersburgu, wyznawał, że to mu będzie trudno, bo nie umiając pochlebiać, nie ma przyjaciół przy dworze; rad był, że jenerał ziem podolskich pisał już do Zubowa w interesie synów, namawiał go do powrotu, zapewniając, że przebaczenie łatwo uzyskać potrafi. Do matki, bilecik gorący, pełen rad technicznych moralnością. Stary mistyk i dawny przyjaciel z po za tych sentencji wygłada... Oto jako próbka kilka wyjątków z listu pod datą 28 stycznia starego stylu:

«Nie zawiodę ufności pani, przyszłości dzieci pani nie narażę na niebezpieczeństwo. Nie mogłem bez łez czytać listu przez nich przywiezionego. O droga książę! czyż podobna, żeby tyle trosk zważyło się na was? Otóż to życie na tym świecie! Nie ma szczęścia na ziemskim padole! Najszczęśliwizym, a raczej najmniej nieszczęśliwym jest umiający znosić mężnie dolegliwości... Na klęczkach błagam was, nie poddawajcie się, nie upadajcie na duchu! Dusza wasza szlachetna wyznana być powinna nad te niespodzianki, chociaż dotkliwie, ale przemijające. Wszystko ma swój koniec; prawda i sprawiedliwość zawsze odnośną

zniesieniu wileńskiego uniwersytetu i czasowem zawieszeniu kijowskiego, liczba młodzieży polskiej w charkowskim uniwersytecie zaczęła znacznie zwiększać się, tak, że przed 1863 r. kształcących się Polaków na uniwersytecie charkowskim było 150. Po ostatnich wypadkach nastąpiło znaczne zmniejszenie się Polaków-studentów i w 1879 roku było ich tylko 7. W tym roku na uniwersytecie charkowskim znajduje się 40 studentów Polaków. Po zwinięciu uniwersytetu wileńskiego, niektórzy z dawniejszych profesorów zostali przeniesieni do Charkowa. Z Wilna przybyli: Ignacy Daniłowicz, który wykładał w Charkowie prawo kryminalne, i Krynicki, profesor botaniki. Daniłowicz następnie został przeniesiony do Petersburga, gdzie pracował w komisji, układającej kodeks praw, obowiązujących dotychczas w Rosyi. Z Kijowa przeniesiono do Wilna Aleksandra Mickiewicza, brata naszego nieśmiertelnego wieszczka. Aleksander Mickiewicz był to znany erudyta i znakomity profesor. Niedawno jeszcze dawniejsi uczniowie jego zapytywali mnie, czy nie wiem o losach jego kursu uniwersyteckiego prawa rzymskiego. Praca ta miała być znakomitą i, według zapewnień byłych studentów charkowskich, Mickiewicz miał zamiar wydać ją po polsku. Z adjunkta literatury rzymskiej przy uniwersytecie kijowskim został przeniesiony na posadę dyrektora gimnazjum znakomity nasz powieściopisarz Józef Korzeniowski. Ze szkół krzemienieckich przeniesiono do Charkowa na profesora rysunku Klembowskiego, bardzo zdolnego portrecistę, i Plonsona, lektora języka francuskiego. Plonson, mimo cudzoziemskiego nazwiska i pochodzenia, uważał siebie za Polaka i używał ogromnej popularności wśród młodzieży i nielicznej wówczas kolonii polskiej. Z Symbirskiej przeniesiono na dyrektora gimnazjum znanego orientalistę, Jana Wernikowskiego a z Kazania Antoniego Stanisławskiego, który po Mickiewiczu wykładał prawo rzymskie, i Alfonsa Walickiego, profesora literatury greckiej. Walicki przetłumaczył na język polski «Edypa» Sofoklesa i dwie części «Fausta» Goethego, z których była drukowana tylko pierwsza; druga zaś, zupełnie skończona, zaginęła w rękopiśmie. Z dawniejszych profesorów nie-Polaków zasługują na wzmiankę Hułak-Artymowski, Srezniewski i Kaczanowski. Hułak-Artymowski do 1830 r. wykładał literaturę polską i jakiś czas był rektorem charkowskiego uniwersytetu. Był to człowiek wielkiej erudycji, znakomity znawca języka i literatury polskiej. Dzieła zaś jego w języku małoruskim zjednały mu licznych wielbicieli i jako poetę postawiły na równi z Tarasem

Szewczenką. Mistrz formy, znawca ludu, poeta prawdziwy, Hułak-Artymowski i dziś jeszcze czytany z prawdziwą przyjemnością. Hułak-Artymowski ile razy szedł za popędem serca — działał uczciwie. Wadą jego była żądza honorów, odznaczeń. Poświęcał jej nieraz swoje przekonania i w postępowaniu względem nas niezawsze rządził się bezstronnością. Profesor Srezniewski, następnie członek akademii petersburskiej, nie cieszył się powagą nawet u profesorów rosyjan. W ciągu działalności swej profesorskiej, wykładał w Charkowie statystykę i ekonomję polityczną. Zwrócił uwagę rządu, będąc jeszcze profesorem moskiewskiego uniwersytetu. Był redaktorem «Zaporożskiej Stariny». Kulisz w dziele «Wossojedinienie Małorosyi» zarzucił mu fałszowanie pieśni ludowych. Profesor Kaczanowski, rosyjanin, odznaczał się niezmierną przychylnością dla nas i powszechnie był lubiany przez polską młodzież.

Obecnie na uniwersytecie charkowskim wykłada dwóch tylko Polaków — Cienkowski i Piechnowski, gdyż dr. Stankiewicz, profesor patologji, osobistość niezmiernie popularna, umarł, jak wiadomo, w marcu. Cienkowski, jako botanik, posiada głośną europejską sławę. W tym roku przez rząd rosyjski został wykomenderowany w celu naukowym do Pasteura. Francuzki uczonego przyjął go jednakże dość ozięble dlatego, że Cienkowski pisuje prawie wyłącznie po niemiecku. W zeszłym jednakże roku, jedyna praca jego po polsku, była drukowana we «Wszecchwicie». Znany poliglota Piechnowski, większą część prac swoich drukował w *Żurn. min. prośw.*

Uniwersytet charkowski został założony w 1804 roku i mieści się w budynku, wybudowanym i przeznaczonym dla Katarzyny II, wracającej z Krymu. Pierwszym kuratorem uniwersytetu był Seweryn Potocki, osobistość niezmiernie poważana i lubiana przez staro-rusynów; założył on kosztem własnym przy uniwersytecie ogród botaniczny. W instytucie weterynaryjnym liczba uczącej się młodzieży naszej znacznie większa, niż w uniwersytecie. Z dawniejszych nieżyjących już Polaków byli profesorami instytutu: Wiszniewski i Halicki. Halicki jakiś czas był dyrektorem instytutu. Po wysłużeniu emerytury, wyjechał na Litwę, gdzie umarł. Obecnie z profesorów Polaków wykładających w weterynaryjnym instytucie jest dwóch — Poluta i Pawłowicz.

Nie zważając na to, że parafia charkowska nierównie liczniejsza od połtawskiej, ekaterynosławskiej, elizaweckiej, Charków nie ma kościoła. Nabożeństwo odprawia się w domu, który został wybudowany, dzięki ofiar-

ności pp. Krynickiego i Robusa. Pierwszym proboszczem charkowskim w roku 1880 był niezmiernie gorliwy i zacny kapłan, osobisty przyjaciel i wielbiciel Adama Mickiewicza, ksiądz Czapliński. Następcy jego niestety nie odznaczyli się podobnymi przymiotami i nie postarali się z powiększeniem parafji o wybudowanie kościoła. W kościele dawniej znajdował się obraz «Zdjęcie z krzyża» pędzla Józefa Korzeniowskiego. Co się stało z tą cenną pamiątką — nie wiemy. Zapewne butwieje na strychu.

Dawniejsze towarzystwo polskie odznaczało się tradycyjnymi cechami. Dom Seweryna Potockiego, Walickich, Korzeniowskich, księżnej Dolgorukow, z domu Wawrzeckich, słynne były ze swej uprzejmości i prawdziwie staropolskiej gościnności. Łączność między Polakami, mieszkającymi w Charkowie, harmonja ogólna, interesowanie się społeczeństwem swoim i odczuwanie jego potrzeb, cechowały tutejszą nieliczną wówczas kolonję. Dziś okoliczności się zmieniły. Wprawdzie i teraz jeszcze są w Charkowie osobistości, które zachowały cechy dawniejsze, lecz coraz ich mniej i należą do generacji starszej, jak np. dr. Frankowski i p. Liwski. Młodszą generacją owdiało sobkostwo, zamknięcie się w sobie. Odznacza się tem osobliwie korporacya adwokacka. Kolonja polska w Charkowie liczy obecnie 1,600 ludności obojg płci. W czasie jubileuszu Kraszewskiego zmanifestowała uczucia swe względem jublata i swego społeczeństwa zebraniem tysiąca rubli, odsetki których mają służyć jako zasiłek dla podupadłych literatów.

D. P.

Z Polesia wołyńskiego, 30 sierpnia.

Roboty około kolei z Brześcia do Pińska prowadzą się energicznie i przed Półską koleją ukończoną zostanie. Mówią u nas, że z rokiem przyszłym kolej z Pińska do Brańska i z Pińska do Kowla ma być również sposobem administracyjnym przeprowadzona. Strategicy utrzymują, że na wypadek wojny z Austrią, kolej ta miałaby pierwszorzędne znaczenie i niedarowany błąd popełnionyby, opóźniając jej budowę. Dość jest rzucić okiem na kartę jeograficzną — aby przekonać się, że tak ważna starca, jak Kowel (na której łączą się aż trzy koleje, t. j. z forticy Brześć, z forticy Iwangorod — i kijowska z oddzielną do granicy galicyjskiej), połączona być musi wcześniej lub później przez Pińsk z fortecą Bobrujsk. Jest to najprostsza linja z Kowla do Bobrujska i, jak twierdzą inżynierowie, ze wszystkich najpilniejsza.

Urodzaje jak u nas tak i na Litwie ma-

tryumf; jest to jedyna pociecha dla tklivego i cnotliwego serca.

Dalej oświadczają się z życzliwością i przyjaźnią, i temi list, zresztą bardzo długi, zamyka słowy:

«Na nieszczęście, wiedzą o tem (o życzliwości) ludzie, pomawiają mnie o parcjalność, skutkiem tego nie zupełnie ufają. Ale wiercie mi, wszystko co zrobić będę w stanie, uczynię przede dla pani, niżli dla siebie... Synów pani kocham serdecznie, opiekować się nimi będę wszędzie, aż do chwili, kiedy się z wami połączę. Powołuję się na ks. Adama, niech on powie, jak ich traktuję... O tak moi księżno, nie ma plotki, nawet zdrówę myśli pozbawionej, którejby na wasz nie wymyślono rachunek».

Następnie o podejrzeniach politycznych była mowa; Repnin wierzył przyjaciółce, że nie była czynną w rewolucji Kościuszkowskiej, ale udział w niej brali wszyscy niemal wychowawcy jenerała ziem podolskich, a małżonkowie tak hołdowali konstytucji 3-go maja, tak popierali jej przeprowadzenie podczas sejmku czteroletniego! Z tego smutne dla nich następstwa, i cesarzowej nielaska...

Jednocześnie krzątał się Repnin w Petersburgu, pisał do Katarzyny, brał na siebie całą odpowiedzialność za przyjęcie Czartoryskich w poczet poddanych rosyjskich, ręczył za nich najsołenniej. Prośba jego otrzymała pożądaną skuteczną. W miesiąc po przybyciu młodych książąt do Grodna, cesarzowa powołała im wykonać przysięgę na wierność, a nad posiadłościami ziemskimi w Litwie

położonemi poleciła ks. Repninowi wyznaczyć opiekuna (22 lutego starego stylu). W ukazie znajdował się własnoręczny dopisek Najjaśniejszej pani, podajemy go w wiernym o ile można przekładzie: «Czy to prawda, niewiem, ale powtarzają tu wszędzie, że matka ks. Czartoryskich przymusiła synów, jak Amilkar Anibala, do wykonania przysięgi, że wiecznymi Rosyi wrogami zostaną». Przymówka to wprost wymierzona do Repnina. Społeczność rosyjska pomawiała go zawsze o zbyt nie dla Czartoryskich sympatyę; słusznie powiedział on że nie ma plotki, nawet zdrowego pozbawionej rozsądku, którejby nie zwalano na barki jenerałowej ziem podolskich... Była to ekspiacja za płochy kilka uśmiechów w młodości. Katarzyna przesadne miała wyobrażenie o postępowaniu księżnej: ztąd teraz, po wielu latach, przypinała winowajcy pokatnych plotek, że przebacza, ale się boi, czy nie za pobłażliwie postępuje. Człowiekowi równie jak Repnin zasłużonemu, odmówić niepodobna było, tem bardziej, że i Zubow w Petersburgu wniósł instancję za przybyszami.

Formalności zajęły sporo czasu, dopiero d. 24 marca (4 kwietnia) dokonano ich. Jenerał-gubernator udał się do Chreptowicza z prośbą, aby przyjął na siebie ciężar opieki nad dobrami młodych Czartoryskich; a bardzo mu szło o to, żeby Chreptowicz nie odmówił, bo wielkorządcą wierzył w jego uczciwość, to też i pomocników dobrać mu po-

zwolił, jakich zechce. Jednym z nich został Jawornicki, wojski sochaczewski, drugim major rosyjski Sokołow, obaj bezpośrednio od głównego opiekuna zależni.

Po ukończeniu wszystkiego znowu książę Repnin pisał do jenerałowej długi list, który zawierał w sobie rozmaite prośby, zawsze na klęczkach wypowiedziane, ale też dużo i o synach w nim było. Repnin radził, aby ich rodzice wysłali do Petersburga dla wstąpienia do wojska, tą bowiem tylko drogą potrafią zjednać zaufanie cesarzowej, a co za tem idzie i dla rodziców przebaczenie (z. d. 24 marca st. st.). Widocznie, że księżna wahała się, trwoga ją przejmowała militarna karyera, bo Repnin w nowym liście (z dnia 29 kwietnia) dowodził, że stan wojskowy w Rosyi nie jest niewolą, że oficer w każdej chwili może otrzymać czasowy urlop, może wziąć dymisy, jeżeli to uzna za dogodne dla siebie. Uderzał w stronę próżności: «dzieci wasze, mówił, księżno kochana, nie stworzone do życia prywatnego, do ucich pokatnych». W końcu, w dopisku, czule błaganie do obojga małżonków, za wszystko, co dla nich uczynił, żądał jednego, aby przybyli do dóbr swoich wołyńskich (do Teresypola) choć na parę tygodni, chciał ich tam odwiedzić, zarecząc, że wróca do Austrii, kiedy się im podoba, że żadna ich przykrość nie spotka...

Dr. Antoni J.

(Dalszy ciąg nastąpi).

my doskonale—ale odbytu na zboże żadnego. Brak kredytu straszny — i nic nie ma w tem dziwnego. W Cesarstwie rosyjskiem nie ma dotychczas instytucji hipotecznej— skutkiem czego pojęcie własności nieruchomości nie może nabrać należytej niewzruszalności, a zobowiązania, oparte na nieruchomościach, nie osiągają odpowiedniego bezpieczeństwa. Niebawem dawno było w piśmiech urzędowych obwieszczenie o sprzedaży za 1,000 rs. trzech folwarków, na których samego długu skarbowego ciążyło 20,000 rs.

To samo dzieje się z długami prywatnymi, z których właściciel nieruchomości, niezmuszony do ujawnienia zobowiązań i zapewnienia bezpieczeństwa zobowiązaniom najpierwej przyjętym, wtedy je tylko przestaje zaciągać, gdy głos publiczny poczyta go za bankruta, a wierzyciele zarządzają subhastację, by otrzymać po kilka lub kilkanaście kopiejek za rubla należności.

Ten stan rzeczy, nadzwyczaj szkodliwy tak pod względem materialnym jak i moralnym, zarówno podkopujący kredyt w ogóle—jak ułatwiający nadużycia jednostek, powinienby przyspieszyć sprawę zaprowadzenia hipoteki w Cesarstwie. Projektowano ją jeszcze w roku 1859, następnie zaniedbano z powodu reform sądowych i znów poruszono w roku 1866, w którym komisja specjalna, pod prezydencją ministra sprawiedliwości, była nawet wypracowała całkowity projekt prawa. Później od roku 1874 roztrząsano w drodze prawodawczej pojedyncze działy prawa hipotecznego, atoli po dzień dzisiejszy całe przedsięwzięcie do portu przybić nie mogło. Krok ten w prawodawstwie rosyjskiem, bez żadnej wątpliwości, będzie jednym z najważniejszych czynników uspołecznienia.

Wład. Maciejowski.

Rosya i Słowiańszczyzna.

(Myśli rosyjskiego publicysty).

II.

A chorwaci? Któż, jeżeli nie my, z naszymi wiekuiestmi kazaniami o prawosławiu, popełnił chorwatów na drogę, że tak powiemy nienaturalnego panslawizmu austriackiego? A był czas, i to bardzo niedawny, kiedy oni zamierzali wyraźnie oprzeć się, podobnie jak inni słowianie, na Rosyi. I dążność ta była w nich tak silną, że oni, acz się już byli wyrzekli wielu cech szczególnych swojego języka, aby złąć się w jedno z czystszyim słowiańskim językiem serbów, zaczęli prowadzić znów dyskusję o tem, czyby nienależało im zamienić obcego większości słowian alfabetu łacińskiego na kiryllicę. Byłoby to z ich strony krok niezmiernie ważny, a zrobiliby to bezwątpienia, gdyby byli doznali chociażby najmniejszej zachęty z naszej strony. Ale na nieszczęście, zachęty żadnej nie doznali od nas! Artykuł «Rusi» mówi o biskupie Strossmayerze, jako o jednym z głównych twórców «panslawizmu austriackiego». Jest to zupełnie słusznem. Ale czy wie o tem autor artykułu, że ten sam biskup Strossmayer, za lat swej młodości, zanim jeszcze był wstąpił na arenę działalności społecznej i narodowej, szukał związku nie z kim innym, tylko z rosyjanami właśnie, i to z partya słowianofilów w osobie jej ówczesnego przedstawiciela, naszego protojereja przy poselstwie w Wiedniu, księdza Rojewskiego, naonczas człowieka jeszcze młodego i energicznego propagatora odrodzenia słowiaństwa w Austrii? I jakąż odpowiedź usłyszał on koniec końców od księdza Rojewskiego? «Nie!» powiedziano mu, «my, jak się zdaje, nie zgodzimy się nigdy z sobą. Naszem zdaniem, słowianie wszyscy powinni być prawosławnymi, bo po za prawosławiem niema słowiaństwa». Powiedział mi to sam ksiądz protojerej Rojewski. Gdym zaś wyraził moje zdziwienie z powodu, zdaniem mojem, tak niepolitycznego, a wręcz przeciwnego interesom słowiaństwa postępku, to on mi zarzucił toż samo, mianowicie, że i ja «grawituje ku kuryi rzymskiej i jak Strossmayer, nie myślę o słowiaństwie».

Strossmayer, tedy uważacie, nie myśli o

słowiaństwie! Ten Strossmayer, który całe swoje życie poświęcił sprawie narodowej, który stworzył własnymi usiłowaniami, a po części i środkami własnymi wszystkie prawie szkoły narodowe w Chorwacyi, poczynawszy od szkół ludowych, aż do uniwersytetu w Zagrzebiu, który założył muzeum, fundował rozmaite stowarzyszenia i dziś jeszcze oddaje na te cele 4/5 swoich ogromnych dochodów biskupich! «Strossmayer nie myśli o słowiaństwie!» On, który uratował Chorwacyę przed groźbami jej zalewem germanizmu, którego staraniem wytrysnął gorący strumień życia narodowego pośród miejscowej, zniemczonej lub zmadjarzowanej ludności, a w każdym razie bardzo już wynarodowionej! Co się zaś tyczy «grawitowania ku kuryi rzymskiej», to sam ks. Rojewski miał sposobność przekonania się na duchowieństwie madyarskiem, że można być głęboko oddanym katolicyzmowi i zarazem, pomimo grawitowania do Rzymu, nieprzypuszczać z jego strony najmniejszego mieszanina się w rzeczy, dotyczące interesów narodowości. Ks. Rojewski tedy, mniej niż ktokolwiek inny, może nadawać znaczenia temu frazesowi, a jednak on go wciąż powtarza uparcie, nieprzestając odpychać od siebie i od Rosyi całe słowiaństwo nieprawosławne, czem bezwiednie dopomaga Austrii. Rząd austriacki, w czasie pobytu ks. Rojewskiego w Wiedniu, nie rozumiał śnać jeszcze swoich interesów, bo był bardzo niezadowolony z działalności jego i domagał się usunięcia go ze swej stolicy. Dziś z pewnością nie uczyniłby tego, a nawet cieszyłby się może, gdyby ks. Rojewski wznowił z dawną energją swoją propagandę prawosławia w Austrii.

I na chorwatach też pamiętny list p. Aksakowa zrobił właściwe wrażenie. Zdarzyło się, że właśnie był w Peszcie zaraz po pojawieniu się owego listu, gdzie też jednocześnie znajdowali się i deputowani chorwaccy do parlamentu węgierskiego. Spotykałem się i mówiłem z nimi często, a nie znalazłem między nimi ani jednego, któryby, mówiąc o liście p. Aksakowa, nie wyraził przykrego i bolesnego zdumienia nad jego treścią i duchem. «A my, słowianie nieprawosławni, mówili mi np. pp. Miszkatowicz i Mrazowicz, dwaj najbardziej wpływowi ludzie w Chorwacyi (pierwszy redaktor dziennika «Obzor», drugi teraźniejszy burmistrz w Zagrzebiu), my, coż począć z sobą powinniśmy i na jaką skazać się przyszłość? Wszakże dla nas wasze zjednoczenie słowian byłoby zgubą, ponieważ my ani chcemy, ani możemy zdradzać naszej wiary!» «My kochamy Rosyę — powiadał znówu sędziwy sławista p. Kukuliewicz, kochamy słowiaństwo i niemożemy go nie kochać, ponieważ, niech sobie mówi co chce p. Aksakow, jesteśmy i będziemy zawsze słowianami, chociaż zarazem i katolikami. Ale coż mamy robić, kiedy sama Rosya, nie chce nas znać inaczej, jak pod warunkiem, abyśmy się stali zdrajcami wiary. Jest to niepodobieństwem, a więc...»

Smutna to rzecz, bardzo smutna! Czyż my, słowianie, niedość mamy wszelkich innych powodów do waśni, że aż trzeba nam wznowiać tak dziwnie brzmiącą w naszych czasach kwestyę wyznaniową? Nawet słowacy, wiadomo jak biedne, prawie zupełnie pozbawione inteligencji plemię, i ci nawet wiedzą o naszej teorii prawosławia i o liście p. Aksakowa. Ich to słyszałem nieraz mówiących: «myśmy słowianie, co prawda, ależ nie prawosławni, Rosya nam zatem nie pomoże». Słowacy nawet nie z książek i nie z gazet, bo tych nie czytują, obeznali się z tem wszystkiem; im mogli powiedzieć o tem ci, których jest interesem zabić w nich wszelkie sympatyje dla Rosyi. Ale czyż można dziwić się temu, albo na to narzekać? Coż może być naturalniejszego nad to, że wrogowie nasi, dla których my sami ukuliśmy broń i w ręce im ją włożyli, używają tej broni przeciw nam? Wszak mybyśmy to samo zrobili na ich miejscu.

Ale czechy, polacy, chorwaci, słowacy, wszystko to są plemiona nieprawosławne, ktoś powie. Tak, jest jednak pewien naród niewątpliwie słowiański, nawet, zaszczycony przez nas szczególnymi sympatjami, a przynam prawosławny, któremu także wstrętną jest nasza teoria identyczności słowiaństwa

z prawosławiem. Ten naród — to bulgarzy. Nigdy oni w ciągu całej swej przeszłości historycznej nie mieli stosunków z niemcami, ze słyszenia więc tylko, a nie z doświadczenia wiedzą, co to jest niemiec. Dlatego też dość obojętne a nawet przychylnie zajmują stanowisko w stosunku do tych powazecznych wrogów słowiaństwa. Ale za to wiedzą oni, że nadto dobrze, czem są prawosławni grecy, owi okrutni i chytry wrogowie bulgarów, których jarzmo ciąży nad nimi od pierwszych chwil pojawienia się ich na półwyspie Bałkańskim; dokuczają im dotkliwiej niż sam despotyzm turecki. Czyż komukolwiek może przyjść do głowy myśl fantastyczna, że bulgarzy będą w stanie kiedykolwiek uwierzyć, iż ta religja, do której należą ich zaciekli nieprzyjaciele, grecy, stanowi jedyną cechę słowiaństwa, tak dalece, że nawet oni, bulgarzy, dlatego tylko są słowianami, że są prawosławnymi. Toleranci, a nawet obojętni dla kwestyi wyznaniowych i z natury i wskutek wykonywania wszystkich ludów, zostających pod panowaniem tureckim, bulgarzy tak mało upatrują dla siebie doniosłości w prawosławiu, że zupełnie nie troszczą się «o smutny stan prawosławnej cerkwi na Wschodzie», ani też o to, aby «przywrócić pokój wewnętrzny w tej cerkwi i przyłączyć do niej cerkiew bułgarską», co wszystko z takim zapalem zaleca im p. Aksakow w swojej «Rusi». Nie obchodzi zaś to bulgarów z przyczyny, że zjednoczenie cerkwi bułgarskiej z powszechną, prawosławną, równałoby się związkowi bulgarów z grekami i poddaniu ich pod władzę greckiego patriarchy, o czem właśnie bulgarzy ani chcą słyszeć. I myli się pan redaktor «Rusi», twierdząc, że p. Zankow (b. minister), jako wychowany w Europie, zatracił w sobie duchowy związek z narodem i działał przeciwko jego przekonaniom, jak również, że w świecie prawosławnym nie ma żadnej klerykalnej partii. Najprzód, w świecie prawosławnym istnieje przynajmniej jedna partya klerykalna; jakże inaczej bowiem nazwać konstantynopolitańskich fanaryotów, znienawidzonych przez samych nawet greków, a coż dopiero przez bulgarów, którzy tak dużo od nich ucierpieli, że nie mogą wątpić o istnieniu tej silnej i niegorzej od jezuitów zorganizowanej partii fanatycznej. Powtóre, postępowanie p. Zankowa bynajmniej nie dowodzi braku jednoci między nim a narodem. Można by nawet twierdzić przeciwnie, że jest on rzecznikiem pragnień i wykonawcą dążeń narodu bułgarskiego. Naród ten bowiem nie lubi swojego duchowieństwa i nie chce go przypuścić do mieszanina się w sprawy państwowe i społeczne, gdy tymczasem ono coraz wyraźniej wydaje się z chęcią mieszanina się w nie. Gdyby przedmiotem mojego artykułu byli sami tylko bulgarzy, mógłbym dowieść tego co mówię, faktami, ale dziś nie widzę tego potrzeby. Dość, że twierdzą stanowczo, iż bulgarzy z natury rzeczy, z tradycy historycznych i z przyrodzonych swych skłonności, nie widzą i nigdy widzieć nie będą jakiejś organicznej całości pomiędzy słowiaństwem a prawosławiem.

Co się tyczy t. z. «kultury wschodniej», której jakoby warunkiem koniecznym jest prawosławie, jest to znówu pojęcie zupełnie obce bulgarom, a nawet i serbom. Oba te bowiem narody, chociaż słowiańskie i prawosławne, zwłaszcza zaś bulgarzy, mają wprawdzie popęd do kultury, ale kultury europejskiej a nie specjalnie wschodniej, o której najmniejszego nie mają pojęcia. O cywilizacji w ogóle lud prosty bułgarski nic nie wie, nieliczna zaś inteligencja jest tego przekonania, że cywilizacja na świecie jedna, ogólnie ludzka, i że na Zachodzie taka cywilizacja istnieje, na Wschodzie zaś jej niema, trzeba więc starać się nabyć ją copędzej, i to nabyć gotową już, na Zachodzie istniejącą, a nie bawić się w wynajdowanie nowych, nigdzie niewidzianych i do niczego żywego niepodobnych form cywilizacyjnych. Opinji tej są wyznawcami nietylko bulgarzy, wychowani w zachodniej Europie, ale i bodaj czy nie najbardziej, ci, którzy odebrali wykształcenie u nas, w Rosyi. Dlaczego tak jest, nie miejsce tu wyjaśniać, dość, że tak jest rzeczywistość.

Pozostają jeszcze bośniacy i hercegowińcy.

Są to narody zupełnie pierwotne. Inteligencji u nich niema zgola, ani wychowanej na zachodzie, ani żadnej innej. Dla nich, jak dla wszystkich narodów pierwotnych, religia rzeczywiscie stanowi główny, bodaj nawet czy w ich oczach nie jedynie ważny, przedmiot w życiu narodów. Ale oni do takiego stopnia identyfikują w swem pojęciu wyobrażenia o religii z wyobrażeniami o narodowości, że są przekonani najgłębiej, iż wszystkie ich klęski pochodzą głównie ztąd, że u nich w Bośni trzy są narodowości: serbska, muzułmańska i katolicka. Ale czyż można liczyć na to, aby takie pojęcia, co są pozostałością dawnych czasów, przetrwały w narodzie długo. Ja myślę, że nie można, a przytem zdaje mi się, że naszym rzecznikom wyłączności prawosławnej należy z góry oswoić się z myślą, iż cywilizacya takie pojęcia rozproszy, zwłaszcza, że dopomagać temu będzie wzajemny interes, wyznającej różne wiary ludności. Oto nawet i teraz mieliśmy już przed oczami przykład takiego zapomnienia waśni religijnych dla ogólnych narodowych celów, a mianowicie, kiedy wszyscy bośniacy, bez różnicy wyznań, bronili się przeciw okupacji. Nasze dzienniki twierdziły potem, że w tym oporze nie mieli udziału bośniacy prawosławni; prasa austriacka głosiła, że usuwali się od niej katolicy; wiadomem jest jednak powszechnie, że bili się tam i ci i owi. W deputacyach bośniackich, które były dwukrotnie u cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu, przyjmowały udział także wszystkie wyznania. Wszystko to są wcale nie tego rodzaju zjawiska, aby można było z nich wnosić, że kwestya wyznaniowa będzie w Bośni zawsze jabłkiem niezgody, czyniąc z bośniaków łatwą zdobycz dla intryg obcych. Nie należy narazie zapominać, że w przyszłości czeka Bośnię wielkie posłannictwo, które dziś już zaczynają przeczuwać niektóre wybitniejsze umysły w kraju, a które nietylko usunie na plan dalszy kwestyę wyznaniową, ale nadto pomiesza wyznania w tym kraju słowiańskim potrafi wyzyskać korzystnie. Ta misya jest: służyć za punkt środkowy zjednoczenia wszystkich serbo-chorwackich narodów, za punkt polityczny i cywilizacyjny, którym naproczno starają się zostać, bądź Zagrzeb bądź Belgrad. Oba te miasta jak i oba plemiona których są reprezentantami, zanadto są silne, aby dobrowolnie sobie ustąpić, a zanadto słabe, aby siebie pokonać. Przy takich warunkach, pozostaną one wiecznie w niezgodzie, jeśli ich nie pojednają leżące jeograficznie między nimi Cetynia i Ragusa, tudzież wszystkim im zarówno etnograficznie pokrewna Bośnia. Ani Belgrad Zagrzebowi, ani Zagrzeb Belgradowi nigdy nie ustąpią hegemonji nad serbizmem, ale obadwa zarówno mogą ustąpić Serajewu i to mianowicie dla tego, że Serajewo pod każdym względem, zwłaszcza zaś pod wyznaniowym, stanowi środek pomiędzy jednym a drugim. Możliwa ta, nawet nieunikniona rola Serajewa, nie może ująć uwagi przyszłej inteligencji bośniackiej, która niezawodnie zwróci wszystkie swoje siły w tę właśnie stronę, nie zaś w stronę kwestyi wyznaniowej, która zejść musi na plan dalszy. Pod tym względem Austria, wyznająca szczerze zasadę równouprawnienia religij i języka, będzie miała zawsze wyższość nad Rosją, jeżeli ta ostatnia obstawać będzie ciągle przy identyfikowaniu prawosławia ze słowianstwem i odrzucać wszelkie ugody z katolicyzmem. Bo też, jakim sposobem może być inaczej?

Z jednej strony perspektywa nieskończonej walki domowej i połączonego z nią wegetowania, z drugiej zaś tolerancya, zgoda, i z niemi wielka przyszłość historyczna. Czyż może tu być jeszcze jakieś wahanie? Czyż można żywić choć najmniejszą wątpliwość, w jaką stronę zacznie grawitować przyszła inteligencya bośniacka?... A interes materialny? Bośnia i Hercegowina nabyła zupełnie innego znaczenia, niż mają teraz, inaczej też się złożą interesa ludności tych krajów, skoro tylko połączą się administracyjnie z Dalmacją, która dotychczas oddzielała ich od morza, a Dalmacja przecież jest krajem przeważnie katolickim, bo bardzo tylko mała część ludności tamtejszej wyznaje prawosławie...

Wobec tego wszystkiego, zdaje mi się rzeczą co najmniej dziwną utrzymywać, że bośniacy, a za nimi i hercegowińcy, nigdy się nie pogodzą z panslawizmem austriackim. Może propaganda katolicka obudzi w początku pewną niechęć i wstręt w ludności, ale nie trzeba zapominać, że kościół katolicki działa przez ludzi bardzo mądrych i zręcznych. Już i dziś widzimy, jak umiejętnie i ostrożnie biorą się oni do dzieła, usiłując niezastraszac bośniaków prawosławnych i nieobrażać bez potrzeby ich religijnych uczuć. Najprzód, pozwalają używać w kościołach języka narodowego, a następnie przyjdzie kolej i na unję. Propaganda prowadzi się, ale propaganda w formie miękkiej i łagodnej, działającej do obcych świątyni. Propaganda nie staje się przez to sprawą godziwą, ale łagodne formy są niebezpieczne, bo usypiają czujność ludu i zmniejszają w nim siłę oporu.

Ta niebezpieczna zręczność kościoła rzymskiego, zdawałoby się, że powinna natchnąć nas chęcią walczenia z nim jego własną bronią, decyzyą odpowiedzenia na propagandę unij językiem narodowym w nabożeństwach, — ogłoszeniem z naszej strony zupełnej i bezwarunkowej równości w Rosji wszystkich wyznań, bez względu, jakim postuguja się językiem, tudzież oświadczeniem, że kwestya religijna w sprawach narodowości żadnego nie ma znaczenia. Tymczasem my nie przedstawiamy spiewać też samą, starą piosnkę o identyczności słowianstwa z prawosławiem. Któż — raz jeszcze pytamy — będzie winien, jeżeli panslawizm austriacki odniesie rzeczywiscie tryumf? Czy Austria, imająca się go, jak deski zbawienia, czy my, którzy trwamy uporczywie przy teorii mylnej, szkodliwej dla nas samych i takiej, że jej nicosi na każdym kroku znajduje dowody w życiu?

Ale powiedziałem już wyżej, że kwestya wyznaniowa stanowi tylko pierwsze stadium rozwoju «panslawizmu austriackiego» i jego punkt wyjścia, drugą zaś i ważniejszą jego podstawą, jest idea samodzielności narodowej. Do rozpatrzenia się w tej drugiej części kwestyi, tudzież w powodach, dla czego i ona także, jako broń przeciw nam, przeszła do rąk Austrii, przystąpię w trzecim z kolei artykule.

N. S.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

ZJAZD TECHNIKÓW polskich w Krakowie, rozpoczął się w dniu 8 września n. st. Podług obrachowania, liczba uczestników wynosi 310 osób. W ogrodzie Strzeleckim nastąpiło o godz. 7 wieczór powitanie przybyłych i wzajemne poznanie się uczestników tak miejscowych, jak zamiejscowych. Transparent gazowy, unoszący się nad bramą wchodową do ogrodu Strzeleckiego z płomieniami głóskami «Witajcie», wprowadził gości do oświetlonego ogrodu Towarzystwa strzeleckiego, gdzie w sali tegoż, przy dźwiękach orkiestry wojskowej i obficie zaopatrzonych w wyroby kulinarne stołach, nastąpiło wzajemne zbliżenie się techników pierwszego ich zjazdu. O godz. 10^{1/2} przed południem, duża sala ratuszowa zapelniła się po brzegi uczestnikami kongresu. Stoły dziennikarskie i galerje obsadzone gęsto. Powitał zgromadzonych imieniem komitetu zjazdowego p. Paweł Brzeziński, dyrektor tutejszego instytutu technicznego, przypominając, że pierwsza myśl kongresu wyszła z Towarzystwa politechnicznego lwowskiego, a urzędowistwioną została dzięki opiece kraju, a przedewszystkiem poparciu miasta Krakowa, jego świetnej radzie i światłemu onej prezydentowi, któremu też zgromadzenie przez powstanie i oklaski wyraziło serdeczną wdzięczność. P. Kucharski, redaktor «Przegl. Techn.» z Warszawy, dziękując prezydentowi za przyjęcie, i kolegom za urządzenie zjazdu, zapewnia, że praca ich musi znaleźć uznanie wszędzie, jako praca, będąca podstawą wszelkich społeczeństw, praca, dążąca do ułatwienia tych twardych materialnych warunków, życia, z którymi łamać się musi każda jednostka, każdy ogół. Po przyjęciu regulaminu kongresu, zgromadzeni na propozycyę komitetu gospodarczego wybierają prezydum: prezesem p. Roman hr. Gostkowski (prezes Tow. polite-

chnicznego we Lwowie); wiceprezesami: 1) inżynier p. Józef Sporny (z Warszawy); 2) p. Napoleon Urbanowski (z Poznania); 3) p. Moraczewski (radca budownictwa ze Lwowa). Na sekretarzy powołano pp. Pawła Stwiernie, Mieczysława Dąbrowskiego i Zarembe (junior). P. Odrzywolski, znany szerzej publiczności z pracy, którą ogłasza zeszczytami p. t.: «Zamek królewski na Wawelu», miał odczyt o tymże samym przedmiocie, nacechowany znajomością rzeczy, zaczerpniętą z długich i mozolnych studyów. W odczycie tym, celującym wykwintną formą, stylem potoczystym, prelegent przebiegł dzieje dawnej rezydencyi królów naszych. Po skończonym odczycie, kongres na wniosek p. Kucharskiego przyjął jednogłośnie następującą rezolucyę: «Pierwszy zjazd techników polskich, odbyty w Krakowie w 1882 r., uznając zasady, wypowiedziane w memoryale obu towarzystw technicznych galicyjskich, wyraża przekonanie, iż jedyną drogą do uzyskania planów na restauracyę Wawelu, jest droga publicznej konkurencyi.» (Dalsze sprawozdanie o zjeździe, odkładamy do następnego N-ru).

LWÓW. Przed paru dniami skończył się proces, wytoczony trzydziestu rusinom, których wszystkich werdykt przysięgłych polaków od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Rzecz się tak miała: w miasteczku Zalizcy w zeszłym roku cerkiew zgorzała, obecnie cerkiew odrestaurowano i na skutek życzenia parafjan i komitetu, który restauracyą kierował, na kopule postawiono krzyż trójramienny. Kiedy przybył wikaryusz Jaworeli i zauważył krzyż ten na kopule, uzyskawszy zezwolenie starostwa w Brodach i miejscowej żandarmeryi, rozkazał krzyż spiłować. Robotnicy zaczęli już spełniać zadanie, ale zebrani parafjanie oponowali; niektórzy rzucali kamienie w pracujących na kopule. Wskutek tego spisano protokół, po schwytaniu 30 włościan i obwiniono ich, o świętokradztwo jednych, innych o stawianie oporu władzy, o zaburzenie spokojności publicznej i t. d. Działo się to w kwietniu, obecnie przysięgli uznali ich za niewinnych. Lwowskie «Dziło» z tego powodu powiada: «Raz na zawsze polacy powinni przestać wtrącać się do spraw domowych rusinów, czy dotyczą one kościoła, czy języka, czy czego bądź innego wreszcie. Wtrącanie się ich nie może im samym przynieść żadnej korzyści, przeciwnie — ono im szkodzi i ich samych kompromituje».

O wyniku wyboru posła do Rady państwa z kurji włościańskiej okręgu wyborczego Brzeżany - Podhajce - Rohatyn otrzymano następujący telegram: «Roman hrabia Potocki wybrany posłem do Rady państwa większością 526 głosów przeciw 55, które padły na kandydata partii «Słowa» Fiałkowskiego. Fiałkowski otrzymał 43 głosów w Podhajcach, 12 w Rohatynie — a w Brzeżanach ani jednego.» Z tego powodu «Gaz. Nar.» pisze: «Jest to zaiste, nad wszelkie spodziewanie świetne zwycięstwo! Nie można liczyć go wyłącznie na karb oroku i wpływów imienia Potockich. Przypominamy bowiem, że niezbyt to dawne czasy, kiedy w tej samej okolicy ojciec wybranego obecnie posła, teraźniejszy namiestnik, hr. Alfred Potocki, przy największych wysiłkach agitacyjnych, utrzymał się przeciwko rusińskiemu kontr-kandydatowi, ks. Pawlikowskiemu, zaledwie bardzo słabą większością głosów! Jeżeli więc teraz hr. Roman Potocki otrzymał w tym okręgu niemal dziesięć razy tyle głosów, jak kandydat «Słowa», to bądź co bądź świadczy to o bardzo daleko posuniętym upadku wpływów ruskiej rady nietylko na masy ludowe, lecz także i na większości inteligencji ruskiej. Takiego rezultatu żadną miarą nie możnaby osiągnąć bez czynnego poparcia ruskiej inteligencji.»

List gończy, równocześnie z aktem oskarżenia, w procesie Olgi Hrabar i towarzyszy, wydany w Budilowicz, Sokołowa, Palmowa, Cybka i «soldatkę» Lewicką, uchylony został uchwałą tutejszego trybunału karnego. Utrzymano go tylko w mocy co do Mirosława Dobrzańskiego. Ambasada rosyjska w Wiedniu, przez ministerstwo spraw zagranicznych zażądała aktów procesu, dla zbadania, o ile

poddani rosyjscy brali udział w knowaniach przeciwko Austrii.

Eksmetropolita, ks. Sembratowicz przedłożył Bzymowi do odznaczenia wyższemi godnościami duchownemi ks. Pawlikowa, Kosteka i Fortunę. Kurya apostołska całą tę propozycję złożyła do akt, a natomiast mianowano, na zasadzie porozumienia z rządem austriackim, szambelanami papieskimi dwóch księży unickich w Galicji, z grona tych, którzy podpisali ów manifest do rusinów «wiernych narodowi i ruskiej cerkwi katolickiej».

ZE LWOWA. «*Diło*» Donosząc o wyroku w sprawie o gwałt publiczny w Złoczowie, kończy doniesienie swe temi słowy: «Uniewinniający również wyrok w sprawie ks. Dawydowicza, wydany przez trybunał złoczowski, oraz takiż sam wyrok trybunału stanisławowskiego w sprawie p. Morozą, dają rusinom gwarancję bezstronności i sprawiedliwości sądów w Galicji.»

Jak Galicja wyszła na przyrzeczeniach, że przy budowie kolei Transwersalskiej będą użyte siły krajowe, dowodzi wymownie ogłoszona lista mianowanych już głównych urzędników technicznych. Z listy tej pokazuje się, że na 12 posad wyższych—mianowano tylko dwóch polaków, a resztę objeli Niemcy, a na 40 mniejszych posad, polacy otrzymali tylko 10.

Z BULGARYI do «*Mosk. Wied.*» o usposobieniu bułgarów dla rosyjan pisze korespondent z Ruszczuka, że położenie oficerów rosyjskich we wschodniej Rumelji staje się nieznośnem. Do letniej rezydencji księcia Aleksandra przesyłają moc listów, z prośbą o pomoc dla wojujących w imię swobody bułgarów. Takie gazety jak «*Niesawisimost*» i w ogóle liberalne, kadzą młodym bułgarskim oficerom, upewniając ich, że są zdolniejsi od rosyjan, którzy ich miejsca obecnie zajmują. Młodzież łapie się na tę wędkę i antagonizm wzrasta. Doszło nareszcie aż do tego, że oficerowie bułgarscy utworzyli tajny komitet, którego głównymi naczelnikami są pp. Nikołajew i Filonow, którzy służyli przedtem w wojsku rosyjskiem. Cel komitetu—wypędzenie wszystkich rosyjan z Rumelji. Rosyjscy oficerowie otrzymują ciągle listy anonimne, grożące im zemstą. Dwa wypadki przykre bardzo dla rosyjan, już miały miejsce. Zdaniem korespondenta, na czele tego ruchu stoi Aleko-pasza, wierny sługa sułtana.

Z BERLINA. Nadesłano nam półroczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa Naukowego akademików Polaków w Berlinie. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły. Z początkiem półrocza letniego 1881 r., liczyło Towarzystwo 65 członków czynnych i 10 honorowych. Z tych zapisanych było: a) w uniwersytecie 50 i to na wydziale prawniczym 10, medycznym 27, filologicznym 5, filozoficznym 8, z których 5 słuchaczy matematyki, 2 chemji, 1 historyi; b) w akademji technicznej 11, mianowicie: na wydziale architektury 3, inżynierji dróg i mostów 1, inżynierji mechanicznej 5, chemji technologicznej 2; c) w akademji górniczej 2, obadwaj na wydziale akademji górniczej; d) w akademji sztuk pięknych 2, obadwaj na wydziale rzeźbiarskim. Posiedzeń odbyło Towarzystwo ogółem 10, z tych 9 zwyczajnych i jedno walne. Udział przeciętnie na posiedzenia uczęszczających, był znacniejszym niż kiedykolwiek w dawniejszych semestrach letnich, wynosił bowiem 62 proc. Księgi kasowe wykazały w ciągu półrocza dochodu 626,45 m., rozchodu 410,15 m. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi obecnie 570 marek. Biblioteka Towarzystwa obejmuje chwilowo przeszło 3,000 dzieł. Do kasy Bratniej Pomocy należało w bieżącym półroczu 65 członków czynnych i 7 nadzwyczajnych. Ze sprawozdania wydziału medycznego Towarz. nauk. pol. w Berlinie, dowiadujemy się, że w drugim półroczu istnienia swego liczył wydział medyczny 20 członków, podczas gdy w Tow. nauk. zapisanych było 27 słuchaczy medycyny. Posiedzenia odbywały się raz w tydzień, na których odczytywano rozprawy z dziedziny medycyny i rozbiegano krytycznie. Oprócz tego miewali

członkowie na każdym posiedzeniu wykłady z anatomji, mające głównie na celu przyswojenie sobie terminologii polskiej.

PARYŻ. W niedzielę, t. j. dnia 3 b. m. urządzony został na cześć gości czeskich obiad składkowy, pod przewodnictwem honorowem Bohdana Zaleskiego, któremu wiek i dżdżysty czas nie pozwoliły przybyć osobiście. Zastąpił go powszechnie znany i lubiany powieściopisarz p. Z. Miłkowski (Jeż), który rozpoczął szereg toastów, wznosząc zdrowie gości i wykazując wymownie wpływ poezji na żywotność narodów w ogóle, a szczególnie narodu polskiego i czeskiego. Odpowiedział znakomity poeta czeski p. Jarosław Vrchlicki, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaje, a którego nie swojej zasłudze, ale sympatyj polskiej do narodu czeskiego głównie przypisuje, oświadczył, że sam winien wiele wpływowi literatury polskiej, a szczególnie wpływowi trzech wieszczów narodowych: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, i skończył, wznosząc toast na cześć żyjącego jeszcze reprezentanta tej świetnej plejady poetów polskich, natchnionego piewcy ukraińskiego, Bohdana Zaleskiego. Z kolei pomówił p. Wł. Chodźkiewicz. Przypomnił przyjazne stosunki między polakami i czachami za czasów jagiellońskich, ciesząc się, że one się teraz w całej serdeczności odnawiają. Wniósł w końcu toast na cześć narodu czeskiego. Na tę rzewną przemowę odpowiedział po czesku, starosta biesiady czeskiej, p. Makovsky. Streszcisz dzieje wskrzeszenia narodu czeskiego, który wróciwszy do życia, nie znalazł żadnego szczerzego przyjaciela w Europie, a tylko obojętnych lub nieprzyjaznych, aż zerwał się dawny brat Lech i uściśnął serdecznie brata Czecha—wychyla więc kielich na przyszłość narodu bratniego. Ksiądz R. Wilczyński przypomniał serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Czechach, streścił walki Czechów o narodowość i przyklasnął zgodzie jakoby małżeńskie, jaka nastąpiła między dwoma bratnimi plemionami słowiańskimi. Jeden z gości czeskich, p. Szmorantz, odczytał następnie wiersz p. Jarosława Vrchlickiego. Wieczór zakończył się odśpiewaniem pieśni czeskich i polskich.

PRZEGLĄD PRASY.

O «*WALNY WNIOSEK*» staczają walkę nie tylko stronnictwa polityczne, ale i dzienniki. Wślad za «*Dz. Poz.*» i «*Reforma*» napadła na nas za potępienie agitacji przedwyborczej w Poznanskiem. «*Przeg. Tyg.*» pisze z tego powodu:

«Sprawa «wniosku walnego» nawet dla poznaneńczyków jest kwestyą sporną, rozdzielającą tamtejszych mężów zaufania i wyborców na dwa obozy, podlegające dyskusji i wniosek co do swego pożytku dla ogółu jest silnie zbijany i zaprzeczany. Zdaje się, iż z podobnego prawa mogłyby korzystać bez grzechu wszystkie pisma polskie i mieć prawo podniesienia głosu, tym więcej, iż czasami, z oddalenia, pewne kwestye w oświetleniu perspektywicznym lepiej są widziane niż zbliżone, mianowicie gdy namietności stronnice, działających aktorów do pewnego stopnia ślepyimi uczyniły. Takby się zdawało—ale tak nie jest, gdyż pisma poznańskie, a szczególnie galicyjskie i to mieniające się liberalnemi, wynajęły, zdaje się, dla siebie prawo wyłączności i nieomyślności w obsadzaniu tej i tym podobnych kwestyj, a kto ośmielił się być innego zdania, temu grozi kłątwa i piętnowanie na odstępce... Jakto, wniosek, który w kołach najbardziej interesowanych dopiero się roztrząsa, co do którego niewiadomo jak się większość oświadczy, o którym sami wnioskodawcy powiadają, że jest tylko środkiem do pouczenia ludności o jej prawach,—taki wniosek ma być nietykany, a gdy kto oświadczy i stara się wykazać, że go uważa za błąd wyłegły z szowinizmu, to już ma się narazić na powszechną pogardę? Przecież można być bardzo dobrym obywatelem i mniemać, iż ryczałtowy wniosek, niemający żadnej szansy w sejmie, jest bezużytecznem marnowaniem sił i czasu, agitacja, która nie przyniesie zbyt wiele korzyści z jednej strony, a z drugiej może narazić na straty. Czyż takie mniemanie ma już być odsadzone od czci i wiary? Jest nie mało ludzi, a do ich liczby mamy zaszczepić należy i my—którzy sądzą, że poznaniem od czasu wybuchu walki kulturalnej, że wiele się prowadzi zewnętrznej agitacji, a za mało rzetelnej roboty ubezpieczającej fundamenta

społeczne,—czyż jednak dla tego mamy zasługować na pogardę? Nietolerancja, jaka objawiła «*Reforma*» i równie z nią miary dzienniki względem «*Kraju*», jest wskazówką, że swobodna dyskusya po dawnemu należy do niemożliwości, że szowinizm czy on się ubiera w stańczykowski dzwonki, czy nakrywa frygijąką czapeczką—rozdzi zawsze gorzkie owoce niewoli ducha i że prasa nasza prócz licznych innych, w sobie samej ma przeszkodę rozwoju, a bez jej swobody nie ma opinji publicznej, nie ma społecznego zdrowia».

REFORMA PRASOWA. Pogłoski o nowych obostrzeniach prasowych nasunęły «*Głosowi*» następujące filozoficzne myśli:

«Z charakteru i z stanowiska swego, nie może znać prasa innego wesela i innego smutku, niż wesele i smutek swej ojczyzny. Środki, podobne do spodziewanych, świadczą tylko o ciężkiej, niezdrowej atmosferze, w której żyjemy i w której rząd działać musi. Czy powinniśmy się dziwić, że rząd chwytą się środków represyjnych, gdy dokoła dają się tylko słyszeć denuncjacje i krwiożerne lamentacje. Czy to dziwne, że rząd przyjmuje środki ku własnej obronie, gdy mu wciąż prawią o zdradzie, która wtenczas się jakoby we wszystkie warstwy społeczeństwa? Czy może wzbudzić zdziwienie to, że tyle kwestyj żywotnych leży odłożeniem, gdy z tysiącami stron brzmia ustawicznie zdania, że państwo runie, gdy się tych kwestyj dotknie? Czy wolno dziwić się, że jedynemi «modnymi» kwestyami stają się teraz kwestye zniszczenia lub co najmniej zmniejszenia doniosłości reform panowania Aleksandra II, gdy te same usta twierdzą, że te reformy były ustęptwami dla kierunków szkodliwych? Oto tej zmory powinniśmy pozbyć się, tę mgłę rozproszyć, aby potęga cesarska mogła wystąpić w całym majestacie razem z narodem. Reszta, przyjdzie sama przez się. Wtedy zabawnie będzie mówić o pożytku prasy: będzie ona tak nieodzownie potrzebna, jak powietrze...»

«*Rus*» roztrząsa tę samą kwestyę z różnych stron i z różnych punktów widzenia i kończy tak:

«Czas rzec się nareszcie rozszerezenia prawa do regulowania prądu myśli społeczeństwa drogą ostrzeżeń, zawiesznień i innych środków prewencyjnej i karzącej cenzury, czas już postawić sobie proste pytania: co jest mniej dogodnem dla państwa—zbytni ucisk, czy zbytńa swoboda prasy? Co jest więcej niebezpiecznem, a zatem mniej niebezpiecznem: owoc zakazany, czy owoc dozwolony? Co jest niezdrowsze: trucizna, która wystąpiła na zewnątrz, czy też trucizna wpędzona wewnątrz? Co jest bardziej do życzenia dla rządu: przezroczystość i jawność ze wszystkimi jej nieuniknionemi czasem niedogodnościami, czy też zupełna ciemność i milczenie? Co jest zgodniejsze z interesami władzy: znać czy nie znać przebieg i rozwój myśli w różnych warstwach społeczeństwa rosyjskiego? Miec do czynienia z jawnym czy tajemnym wrogiem? Nie uznawać zupełnie żadnego zdania społeczeństwa, czy też mieć oparcie w zdrowym społecznym zdaniu kraju, które wtedy tylko jest czegoś warte, t. j. wtedy tylko jest zdolne służyć z korzyścią rządowi i krajowi, gdy słowo w ogóle daą jest możność wyrażania się swobodnie i szczerze?»

Bardzo pięknie i poetycznie, jaka szkoda tylko, że «*Rus*» zapomina o tych prawdach, kiedy innym pragnie zamknąć usta przemocą.

SZKOŁY I DUCHOWIEŃSTWO. Baron Korf, najpoważniejszy pisarz rosyjski w dziedzinie pedagogiki, skarży się gorzko w «*Głosie*» na obojętność duchowieństwa wiejskiego dla szkoły ludowej w Rosyi.

«Ośmnaście lat ubiegło,—mówi p. Korf, od chwili, kiedy rząd powołał zamiar powierzyć wykształcenie elementarne większej części ludności duchowieństwu wyłącznie lub przeważnie, i te ośmnaście lat potrafiły dowieść nie tylko, że w ręku ziemstwa szkoła ludowa nie demoralizuje ludu, ale i to, że ziemstwo rzadko kiedy dopiął może, aby duchowieństwo wiejskie odnosiło się do szkoły sympatycznie i nauczało w niej religji. Obok wiadomości o niewielu, w najwyższym stopniu poszanowania godnych, opiekunach szkoły ludowej wśród duchowieństwa wiejskiego, mogłobyśmy postawić cały szereg faktów, świadczących o najzupełniejszej obojętności, a nawet niechęci duchowieństwa dla szkoły. W niektórych miejscowościach doszło do tego, że popi nie chcą dawać lekcji religji nawet po rublu za godzinę».

JEN. CZERNIAJEW W TASZKENCIE. Główny organ petersburskich sławianofilów «*Pet. Wied.*», z powodu pobytu gen. Czerniajewa w Taszkencie, robi uwagę, że

«pobyt ten ma tem większe znaczenie, że ma miejsce w chwili, kiedy powinniśmy zdecydować się na stanowczą i pewną politykę w średniej Azji i w sąsiedniemi chanami. Wypadki nad brzegami Nilu i to nieodecydowane położenie, jakie Europa zajęła w obec kwestyi wschodniej, wakuje nam na konieczność jak najprędzszego rozwiązania wszystkich spraw w średniej Azji, do rząd nie ukończonych. Czas, zdaje się, zając się rozwiązaniem średnio-azyatyckich kwestyj, nie zasiegając o tem wiadomości, co pomyśla o tem w Indjach albo w Londynie».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Sprawa serwitutów, o której piszemy w dzisiejszym artykule wstępnym, jest niezaprzeczenie najżywniejszą kwestyą naszych stosunków ziemskich. Nie od rzeczy więc będzie dać cyfrowe szczegóły, które najlepiej wyświetlą przebieg i stan obecny tej sprawy. W guberniach Królestwa Polskiego, gruntów obciążonych serwitutami było ogółem w 1864 roku 330,322 mórg, do 1881 roku ułożyli się właścicielami większych posiadłości na zamianę o 103,348 mórg podlegających serwitutom, co stanowi 31 % ogólnej cyfry. Szczegółowe cyfry każdej guberni wykazują najlepszy stan w guberni radomskiej, gdzie na 33,146 mórg obciążonych serwitutami, ułożyli się właściciele o 15,033 morgów; drugie miejsce zajmuje gubernia warszawska, gdzie z 35,172 mórg, ułożyli się o 13,050 mórg, co stanowi niemal połowę. — W guberni lubelskiej 38,308 mórg podlega jeszcze serwitutom, z ogólnej cyfry 56,960 zaledwie 9,754 mórg zamienionych. Nie lepiej się przedstawia gubernia plocka, w której z 31,452 mórg tylko 10,277 zamienionych; w guberni siedleckiej z ogólnej cyfry 38,507 mórg podlega serwitutowi jeszcze 25,688. Gubernia suwalska z 8,069 mórg zesłała zaledwie na 5,546, dopiero więc czwartą część zdołała oswobodzić, toż samo w gub. piotrkowskiej, gdzie 8,842 mórg zamienionych zostało, a pozostało jeszcze 23,806. Następne miejsce zajmuje gubernia łomżyńska, gdzie z 19,053 mórg zamieniono 5,034. Przedostatnie miejsce zajmuje gubernia kaliska, gdzie zaledwie 9,764 oswobodzono z ogólnej cyfry 38,500 mórg. Najgorsze zaś rezultaty daje gubernia kielecka, w której z 36,815 mórg pozostaje dotychczas obciążonych 29,461. Cyfry te najlepiej dowodzą, że tak pożądana dla dobra rolnictwa zmiana serwitutów, nie tak jeszcze prędko załatwioną będzie, jeżeli w ciągu 17-tu lat zaledwie trzecia część serwitutów zniesioną została.

× Najwyższym ukazem z dnia 30 sierpnia, zostali między innemi nagrodzeni orderami: generał-gubernator kijowski, jen.-adj. Drenteln i pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu, baron Krüdener św. Aleksandra Newskiego; gubernator kijowski, rzecz. r. st. Gudim Lewkowicz św. Anny 1-ej klasy; gubernator grodzieński, świty Jego Cesarskiej Mości jen.-major Cejmern i miński marszałek, szlachty Chomentowski, św. Stanisława 1 klasy. Zarządzający kancelaryą wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego jen.-gubernatora, radca stanu, baron Grenitz, został mianowany rzeczywistym radcą stanu; naczelnik inżynierów petersburskiego okręgu, jen.-major Konarski, towarzysz ministra spraw wewnętrznych i naczelnik oddzielnego korpusu żandarmów, zaliczony do jenerałnego sztabu, świty Jego Cesarskiej Mości jen.-major Orłowski, zostali awansowani na jenerał-lejtenantów, z pozostawieniem w dotychczasowych urzędach, a inspektor korpusu paziów, zaliczony do konnej artylerii gwardyi, Zawadzki, na jenerał-majora i zaliczony do polnej artylerii konnej.

× Jenerał-gubernator wileński hr. Totleben przedstawił ministerstwu spraw wewnętrznych projekt ustanowienia prywatnych obrońców (czasowych chodatajów) dla prowadzenia spraw włościańskich w ośnośnych powiatowych i gubernialnych instancjach. Według tego projektu, miał być ustanowiony osobny egzamin dla takich obrońców i miały być do nich zastosowane niektóre czasowe przepisy z d. 25 maja 1874 r. Obecnie do-

nosi «Zarja», że projekt powyższy odesłany był do rozpatrzenia kijowskiemu jenerał-gubernatorowi, który zaopiniował, że według jego zdania, niema żadnej potrzeby ustanowienia osobnych obrońców do spraw włościańskich. Z tą odpowiedzią projekt hr. Totleben został na nowo w ministerstwie spraw wewnętrznych opracowany i zmieniony w niektórych punktach, a następnie przedstawiony ministerstwu sprawiedliwości dla ostatecznej decyzji. To ostatnie uznało, że urządzenie instytutu obrońców do spraw włościańskich wyłącznie dla kraju północno-zachodniego, jest niemożliwe i zbyt kosztowne, z powodu istnienia adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych.

× Komisya dla przejrzenia ustawy o przysięgłych i prywatnych adwokatach, wypracowała podobno projekt... zupełnego zniesienia samorządu adwokatów i istniejących już korporacji: w Petersburgu, Moskwie i Charkowie. Słuszną «Strana» z tego powodu robi uwagę, że reformy tej niczem nie da się wytłumaczyć, gdyż jeżeli kiedy korporacje i rady w jaki sposób zgrzeszyły, to chyba zbyt ostrą ostrością w sądzie uchybień swoich członków. Krążą nawet pogłoski jeszcze bardziej przykrej natury, że nawet adwokaci mają być zniesieni, a na ich miejsce powstanie cały kontyngens pół-urzędników, co w rodzaju dzisiejszych rejentów, otrzymujących pensję i t. p.

× Wiadomość podana przez «Mosk. Wied.» i «Wil. Wiest.» o wprowadzeniu w kraju północno-zachodnim reformy sądowej od stycznia 1884 r. zdaje się być przedwczesną. Według wiadomości otrzymanych przez redakcję «Zarji» z zupełnie wiarygodnych źródeł, dopiero w tych dniach minister finansów zgodził się na otwarcie ogólnych instytucyj sądowych, podług ustawy 20 listopada 1864 r., w sześciu guberniach kraju północno-zachodniego, ale od 1 października roku przyszłego i że na jednej z pierwszych sesyj rady państwa po wakacjach będzie rozpatrzone przedstawienie ministra sprawiedliwości o wprowadzeniu sądowej reformy w powyższym terminie.

× Komisya, wysadzona przez Towarzystwo floty ochotniczej, składająca się ze specjalistów oficerów marynarki, jak donosi «Odeskij Listok», zaopiniowała, że parostatek «Moskwa» zginął z powodu map angielskich, na których brzegi lądu i prądy tego miejsca, gdzie parostatek zatonał, są fałszywie oznaczone. Kapitan Czirikow już jest w drodze do Petersburga, gdzie ma osobiście wyśledzić, jak się rzecz miała.

× Z powodu ukazania się w handlu kolporterskim książek i broszur nieodpowiednich do sprzedaży ulicznej, ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza nowe przepisy, żeby kolporterowie na dworcach kolejowych, ulicach, parowcach i innych miejscach, sprzedający oprócz gazet i dzienników książki i broszurki zaopatrzili się, oprócz zwykłego pozwolenia na zajmowanie się tego rodzaju handlem, w świadectwa w których jest wymienione, jakie im peryodyczne pisma wolno sprzedawać, oraz ażeby złożyli deklarację, że nadal wszystkich nowo wydrukowanych książek i broszur nie będą bez oddzielnego na to pozwolenia cenzury sprzedawali na ulicach.

× W wiadomościach, które rok rocznie z końcem sierpnia zbierają i publikują w Wiedniu, znajdujemy wiadomości o urodzajach w gub. kijowskiej i wołyńskiej. Przyjawszy cyfrę 100 jako wyrażenie dobrego średniego urodzaju otrzymujemy:

	Pazienica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
w gub. kijowskiej	100	80	90	95
« wołyńskiej	100	75	85	90

Z gub. podolskiej podano, że urodzaj pazienicy stanowi w r. b. 115% średniego urodzaju.

× «Odeskij Wiestnik» donosi, że zawiązane przed dwoma i pół laty rokowanie w Wiedniu między ambasadorem rosyjskim przy dworze austro-węgierskim Oubrillem i nuncyuszem papieskim kardynałem Jacobinim, a następnie prowadzone w Rzymie przez nadzwyczajnych agentów dyplomatycznych

Mosółowa i Buteniewa, obecnie zerwane zostały i odłożone na czas nieoznaczony, w skutek dwuznacznego zachowywania się papieża względem dyplomatów rosyjskich i zawarcia w ogóle konkordatu z Rosją.

× Gazeta «Rus. Wied.» pisze, że, sądząc z przygotowań, koronacja odbędzie się dopiero w początku listopada. Mianowicie teraz w dworach przerabiają wszystkie pieczęta na holenderskie, co rozkazano skończyć do 1 listopada. W tymże czasie mają być przeniesione do gmachu zapasowego sąd okręgowy, izba sądowa i inne instytucje sądowe, pomieszczające się obecnie w Kremlu. W tymże terminie mają wybudować 2,000 żłobów dla koni dworskich.

× Na miejsce dyrektora departamentu telegrafów, wakuje po śmierci p. Lühersa, został zamianowany, jak donosi «Praw. West.», jen.-major świty J. C. M. Bezak, który był gubernatorem w Niżnim-Nowgorodzie. Niżegorodzkiem zaś gubernatorem mianowany został gubernator archangielski Baranow.

— Dowiadujemy się, że Arcybiskup mohylewski i metropolita wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie ks. Fijałkowski niebezpiecznie zachorował.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Komitet wsparcia pogorzalców miasta Białe (gub. warszawskiej) nadesłał nam następującą odezwę: «Komitet najuprzejmiej uprasza osoby dobroczynne o przyjęcie z możliwą pomocą dla czterech ubogich rodzin, dotkniętych klęską pożaru, wynikłego w dniu 3 września r. b. w mieście Białe. Dobroczynne ofiary przyjmuje z upoważnienia komitetu członek-kasyer, Roman Mossakowski, sekretarz hypoteczny miasta Białe». Czytelnicy nasi wiedzą już ze szczegółów, zamieszczonych w zeszłym N-rze «Kraju» o strasznej klęsce pożaru, która zniszczyła m. Białe w Królestwie. Redakcja «Kraju» chętnie pośredniczyć będzie w składkach, do których zachęcać nie uważa za potrzebne i na początek ofiaruje ze swej strony rs. 10.

— W zeszłą niedzielę odbyły się wybory syndyków kościoła św. Katarzyny. Z czterech przedstawionych przez petytora kandydatów, 185 głosów otrzymał p. Despot-Zenowicz, 175 p. Gartkiewicz, 30 p. Aleksandrowicz i kilka głosów p. Zyliński. (P. P. Zenowicz i Gartkiewicz zostali już przez zastępcę Arcybiskupa zatwierdzeni). Wyborców zebrało się 213. Zagraniczni księża, za pośrednictwem, czy może tylko w osobie ks. Genier, próbowali zakłócić wzorowy spokój wyborów, ale bezskutecznie. Ks. Genier oświadczył z ambony, że nie wiedział o wyborach. Tymczasem przez trzy niedziele kaznodzieje z ambony ogłaszali, że wybory będą miały miejsce 29 sierpnia r. b. i przez ten czas ogłoszenie było wywieszone na drzwiach kościelnych. Zważywszy to, wahaający się początkowo niektórzy parafianie francuzi i włosi, nie poszli za radą o. Genier i wybory odbyły się zupełnie spokojnie. O. Genier jednak nie przyznał faktu, który się odbył wbrew jego życzeniu i przesłał do «Now. Wr.» list, który miał usprawiedliwić dziwny jego postępek. Podajemy list o. Genier:

«Oto są słowa, które wypowiedziałem ostatniej niedzieli przed wyborem syndyków: «Od imienia pewnej liczby francuzów, zwrócono się do mnie z zapytaniem, jak należy się zachować w obec mającego mieć miejsce za kilka minut wyboru. Nie chciałem wtedy wypowiedzieć swego zdania—pozwolę to sobie teraz uczynić. Naprzód, nie dotknę się wcale czterech przedłożonych nam kandydatów; nie mam zaszczytu znać ich, ale powiedzieli mi, że są to osoby w zupełności zasługujące na szacunek. Obecnie dam odpowiedź na pytanie parafian-francuzów. Co się tyczy wyborów, uważam za zbyt kosztowne wypowiadać swoje zdanie. Jako urodzony w kraju, w którym zasada wyborcza jest panującą i który posiada republikańską formę rządu, aż nadto dobrze wiem, ilu narzekają bywa przyczyną tak zwany nacisk na wyborach, ażeby móc wystawić się na coś podobnego, ale mam prawo wypowiedzieć swoje osobiste zdanie. Oto już dwa tygodnie widzę naklejone na drzwiach kościoła papierki. Zapytałem, co one znaczą i od służących przy sakrystyi dowiedziałem się, że dotyczą one wyboru syndyków. Według prawa (dod. do art. 124, t. XI, cz. I Sw. Zak.), kan-

dydać na syndyków winni być przedstawieni przez przeora wspólnie z innymi księżmi. A tymczasem nie więcej jak przed godziną dopiero, wtedy kiedy przygotowywałem się do kazania, urzędownie wiadomiono mi o wyborze syndyków. Przy takich warunkach, zmuszony byłem odmówić swego podpisu i nie proponuję żadnego kandydata. W każdym razie protestuję przeciwko temu, co będzie miało miejsce i nie tylko, że udziału nie przyjmę, ale nawet na wyborach obecnym nie będę.

Każdego bezstronnego człowieka list ten co najmniej zadziwi, gdyż w obec tego faktu, że o. Genier zna wszystkich swych kolegów-księży, że od dwóch tygodni o mających nastąpić wyborach wiedział i że nareszcie, dokładnie było mu znanem przysługujące mu prawo—niepodobna niczem, co miałyby rażyć bytu, objaśnić jego protestu. Mam nadzieję, że sprawa ta pójdzie w zapomnienie, gdyż trudno na protest, przy podobnych warunkach powstały, zwracać uwagę.

— Według wiadomości, którą podaje «Now. Wr.», departament obcych wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych, zwrócił uwagę na chaotyczny zarząd majątku kościoła Ś. Katarzyny i porucił jednemu z urzędników wypracowanie nowych przepisów, jak tym majątkiem zarządzać należy. Stworzenie nowej ustawy jest bardzo ważne i z tego jeszcze względu, że ma ona ogólniejsze znaczenie, bo winny ją za wzór uważać i nią się kierować wszystkie bez wyjątku rzymskokatolickie parafie w Cesarstwie. Do sporządzenia nowej ustawy, którą również i parafianie w osobach kilku przedstawicieli powinni stwarzać, boć majątek kościelny z ich składków powstał, jest więc ich własnością—wzory są już gotowe: ustawy kościołów ewangelickich, których majątek daje bardzo znaczne dochody, a wszystkie zakłady przez nich utrzymywane są w stanie kwitnym. Słusznie «Now. Wr.» żąda, ażeby przy układaniu nowej ustawy zwrócono uwagę na regulamin, dołączony przez Katarzynę II do dyplomu nadanego kościołowi 12 lutego 1679 r. Tysiące przyczyn składało się na to, że z biegiem czasu regulamin ten poszedł w zupełne zapomnienie.

— Teatr polski stały, z powodu, że teatr Kononowa wykonany będzie dopiero w połowie przyszłego miesiąca, rozpocznie przedstawienia w d. 19 września (1 października), w niedzielę, w sali klubu «*Blagorodnoje sobranje*». Skład teatru następujący: panie Borawska, Czaplinska, Kaczmarska, Kochanowska, Kowalska, Kozakowska, Kuźmin Czesława, Nalepińska, Pankiewicz, Parżnicka Leontyna, Serafińska, Siedlecka, Stachowicz Felicja, Teksel; panowie: Borawski, Ceremurzyński, Chojnacki Ignacy, Eubich, Fiszer Gustaw, Glogier Wł., Klepiński, Kopczewski Karol, Kryłowski, Lubicz Apollo, Pion, Rychter Józef, Rygiel Edmund, Siedlecki Ludwik, Szymanowski Wł., Teksel Józef i Zboński Marcei. Przedstawienia aż do czasu otwarcia teatru Kononowa będą miały miejsce cztery razy na tydzień: w niedzielę, poniedziałki, środy i piątki. Wszystkich przedstawień w sali klubu będzie 15—17. W repertuar tych przedstawień wchodzi: «*Śluby*» i «*Zemsta*» Fredrowskie, «*Pożytywni*» Narzyskiego, «*Dama treflowa*» Zalewskiego, «*Skapiec*» Moliera, «*Staroświeczczyzna i postęp czasu*», «*Złoty cielec*», «*Konkurent i mąż*», «*Benet*» i t. d. Na pierwsze przedstawienie wybrano klasyczne «*Śluby panienskie*». Bilety na to przedstawienie nabywać już można w księgarni J. Ungra na placu Kazańskim. Tamże już otwarty abonament na łożę w teatrze Kononowa, których będzie 20 parterowych (6 osób, 12 rs.) i 10 *bel-etage'u* (5 osób, 10 rs.). Abonament składać się będzie z 15 przedstawień.

— Zimowy sezon teatralny już się rozpoczął. Opera ruska na nowym mieszkaniu, w Wielkim teatrze, odnowionym i na nowo ozdobionym nowymi złoconiami i ałasowami draperiami, rozpoczęła przedstawienia wystawieniem po raz 526 «*Zysn sa cara*» w obec pełnej sali. Prasa miejscowa jednogłośnie zauważyła, że z całej opery najbardziej podobał się publiczności akt drugi, t. j. ten, w którym na pierwszym planie są... tańce. Bardzo to naturalnie, gdyż wielu śpie-

waków wcale nie było słychać, a jak się ktoś wyraził—sala posiadająca najlepszą budowę pod względem akustyki, nie zdolna jest do... stworzenia śpiewaków, kiedy ich niema. W teatrze aleksandryjskim wystawiono dramat «*Dielo*» Suchowo-Kobyłina, autora «*Wesela Kreczyńskiego*», jedynej komedii rosyjskiej, granej w tłumaczeniu na scenach prowincjonalnych polskich. Wystawa i gra artystów, zdaniem prasy, były wyborne. Publiczności jednak zebrało się nadzwyczaj mało. Dramat sam, napisany przed 20-tu laty, a po raz pierwszy teraz dopiero wystawiony, obraca się około jednej z najsmutniejszych epidemii: łapówek. Wystawia on z całą niekłamana prawdą zgangrenowane tą zarazą pewne koło urzędników. W teatrze michajłowskim przedstawienia trupy francuskiej również już się rozpoczęły. Włoska opera (w teatrze maryjskim) rozpocznie przedstawienia 27 września.

— Prof. Tagancew, jak podaje «Now. Wr.», opuszcza katedrę prawa karnego w Petersburskim uniwersytecie, z wielkim żalem studentów, którzy kochali i szanowali swego profesora. Na jego miejsce zasiądzie prof. Fojnickij, wykładający dotąd procedurę karną, którą wykladać będzie prof. Sergijewskij.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z WARSZAWY piszą do nas: Wiadoczne są już następstwa Najwyższego re-skryptu z dnia 5 czerwca, albowiem w wielu okolicach naszego kraju urządzono przy istniejących gimnazyjach klasy równoległe. I tak np. w Piotrkowie, otworzono równoległe klasy: pierwszą, trzecią, czwartą i piątą. Dlaczego zaś, pomimo licznie zgłaszających się kandydatów, nie otworzono klasy drugiej, to należy do tajemnic biurowych. Ze względu na niewystarczające fundusze, rada pedagogiczna gimnazjum piotrkowskiego podwyższyła opłatę wpisową od wszystkich uczniów z trzydziestu na trzydzieści sześć rubli rocznie, i ze stosownym przedstawieniem odniosła się do kuratora okręgu. Nieznaczne owo podwyższenie jest zupełnie słuszne, wszakże od niego powinni być wyłączeni dawni uczniowie. Jak już wspominałem, w Siedlcach władza szkolna ma zamiar otworzyć równoległą klasę wstępną i pierwszą, ale dotąd tego nie uczyniła. Przyczyną tej zwłoki jest głównie zbyt wolny ruch maszyny biurowej, gdyż nie we właściwym ogłoszono czasie termin zbierania podpisów od rodziców i opiekunów kandydatów do klas, mających się świeżo erygować. Opóźnienie ztąd powstałe wielką przyniesie szkodę młodzieży, bo i tak rok szkolny jest bardzo krótki, z każdej więc chwili korzystać by należało. h.

∞ Z WARSZAWY donoszą do «*Głosu*», że w Królestwie Polskim w pierwszej połowie maja były wszędzie dokonane wybory na sędziów gminnych i, chociaż od tego czasu przeszło już blisko cztery miesiące, jednak wybrane osoby nie zostały jeszcze zatwierdzone. Tymczasem, osoby należące do dawniejszego kompletu sądów gminnych, t. j. sędziowie gminni i ławnicy, po większej części nie wybrani na te urzędy na następne trzechlecie, niedbale spełniają swoje obowiązki, wskutek czego, przebieg spraw w sądach gminnych jest obecnie bardzo opóźniany i wiele nawet spraw pozostaje zupełnie nierozpatrzone.

∞ Z WARSZAWY do «*Rozwiewu*» piszą o rozczarowaniu żydów miejscowych, którzy byli przekonani, że «*czasowe przepisy*» do nich nie będą zastosowane. Stało się inaczej. W niedzielę i święta sklepy muszą zamykać, co wiele strat za sobą pociąga, z tego powodu, że główny kontyngens ich kundmanów składa się z rzemieślników, którzy tylko w niedzielę coś nabyć mogą, bo cały tydzień pracują. Sklepy chrześcijan, rachujące na zamownych nabywców, trzy razy drożej sprzedają od żydów, a więc rzemieślnik musi albo przepłacić, albo chcąc od żyda nabyć, stracić pół dnia pracy. Nadużycia są, żydzi przy drzwiach zamkniętych handlują, ale to kary dość wysokie pieniężne za sobą pociąga. Oprócz tego miejscowe hypoteczne wy-

działy sądowe nie zatwierdzają aktów notaryalnych na sprzedaż lub dzierżawę majątków na imię żyda. Korespondent grozi, że w ten sposób ułatwi się robotę Niemcom. Korespondent nie może darować tego, że ktoś z inteligencji miał się publicznie wyrazić: «*My polacy możeszowego wyznania nie mamy wspólnego z żydami rosyjskimi*... Gmina żydowska również wydała «*czasowe przepisy*». Synagogi są bardzo małe i z tego powodu w wielu domach prywatnych urządzano na dzień Nowego Roku i Jom-Kipur czasowe bożnice. Obecnie, na przedstawienie gminy, ober-policmajster zabronił urządzania takich domów modlitwy. Z powodu, że proces Wysockiego, szwajcara banku polskiego, który w czasie grudniowych nieporządków zabił żyda Fajnsztejna, do dziś dnia, pomimo, że termin dawno już minął, nie został wyznaczony do sądenia, a sam Wysocki ma (według pogłoski) obecnie być wolnym, gdyż wice-prezes banku złożył za niego kaucję—żydzi najprzeróżniejsze rozpuszczają pogłoski, «*których nie chcę powtarzać, powiada korespondent, nie będąc pewnym o ich prawdziwości*». Zresztą, wszyscy żydzi myślą o chlebie powszednim, nie ich obecnie więcej nie zajmuje; o emigracji, o zaburzeniach i t. p. nikt nie myśli.

∞ Z WARSZAWY. Tutejszy sąd handlowy rozstrzygał dotąd wszelkie sprawy handlowe natury, bez względu na fakt, że akcja nie przynosiła 250, lub jak obecnie (przy rozszerzonej kompetencji sądów pokoju) rs. 300. Takie postępowanie sądu handlowego zgodne było z duchem organizacji tych sądów, która nie ogranicza ich pod względem wysokości sumy spornej. Izba sądowa jednak uchyla wyrok sądu handlowego, gdy te dotyczą akcji niższej od 300 rs. (według ostatniej reformy), powołując się na organizację sądów pokoju, nadającą im kompetencję we wszelkich sprawach do wysokości 300 rs. Zdaniem więc izby sądowej, nie sąd handlowy, ale sądy pokoju upoważnione są do rozstrzygania spraw, nawet handlowych, o ile te nie przewyższają 300 rs. Kwestya ta ma niezmierną wagę dla świata kupieckiego, gdyż wiadomo, jak różną jest procedura sądów pokoju od sądu handlowego, w którym zasiadają kupcy, znający zwyczaje handlowe i kierujący się niemi przy wydawaniu wyroków. Należy tu jeszcze dodać, że izba sądowa, uchylając rezolucye pierwszej instancji, przysądza stronie apelującej koszty sądowe. Zasadnicze wyjaśnienie tej sprawy przez departament senatu, byłoby nadzwyczaj pożądanem.

W tych dniach odbył się w tutejszym uniwersytecie doroczny akt uroczysty, zamykający rok szkolny. Na wstępie, profesor prawodawstw słowiańskich, p. Siegel, odczytał rozprawę treści socjologicznej, poczem prof. Andrejew przystąpił do sprawozdania rocznego. Z początku roku akademickiego liczba studentów wynosiła ogółem 673, w ciągu roku przybyło 252, ubyło zaś 56, w tej liczbie 6 zmarło, tak, iż na rok przyszły pozostało 869. Farmaceutów z początku roku było 74, wstąpiło 27, wyszło 57, pozostało 44. W odczytanym sprawozdaniu raził nienormalny stosunek pomiędzy liczbą studentów, którzy przeszli z kursu niższego na wyższy, a liczbą pozostających w zawieszeniu. Na każdym kursie wszystkich wydziałów, większość zaliczoną została do kategorii studentów, których przejście dotąd nie zostało zdecydowane. Nie powtarzamy tu odnośnych cyfr, ponieważ ten stosunek nienormalny pochodzi ztąd, iż od dwóch lat studenci korzystają z prawa egzaminów poferyjnych, skutkiem czego większość odłożyła sobie bądź jeden przedmiot, bądź wszystkie na poferyjne egzamina.

Zarząd uniwersytetu warszawskiego otrzymał w tych dniach sumę rs. 10,000 w gotówiznie, nadesłaną z Odessy przez Julję Chomentowską, właścicielkę domu w temże mieście jako siostrę i wykonawczynię ostatniej woli ś. p. Anny z Biberstejnów—Błońskich Oświecimskiej, wdowy po poręczniku i właścicielki kilku nieruchomości w Odessie. Pomiędzy kilkoma legatami, na miejscowe zakłady dobroczynne uczynionemi,

ś. p. Anna Oświecimska zapisała nadto powyższy kapitał, jako fundusz wieczysty, zostawiając mający na stałej lokacji w jednym z banków rządowych, procenty zaś od tego kapitału, stosownie do woli testatorki, mają być używane przez uniwersytet warszawski, według jego uznania, na wpisy za uczęszczanie na kursa niezamożnych studentów tegoż uniwersytetu. Kapitał powyższy w dniu wczorajszym wniesiony został na lokację do Banku polskiego, stosownie do obowiązujących w kraju przepisów.

Kupcy zbożowi tutejsi, wystąpili z odpowiednim przedstawieniem do ministerstwa skarbu, w celu wyjednania zniesienia świadoż zaprowadzonego cła od worków, w których zboże ztąd bywa odstawiane do portów niemieckich, które to worki wracały dawniej bez żadnej opłaty. Cło pomienione wynosi dwa rs. w złocie od puda, czyli mniej więcej 15 kop. od jednego worka, kosztującego kop. 60, a mieszczącego w sobie korzec zboża. Podniesienie kosztów transportu o 15 kop. na korcu nie może pozostać bez wpływu na handel zbożowy, a tem samem i na ruch na kolejach żelaznych. Petycja ta prawdopodobnie odniesie skutek, podług najświeższych bowiem wiadomości, minister finansów zawezwał w tej sprawie na konferencję prezesów komitetów giełdowych na dzień 4 (16) września.

Wyprawa polsko-afrykańska, jak było do przewidzenia, rozbiła się ostatecznie. Członkowie już wszyscy się poróżniali. Wiadomość w niektórych dziennikach pomieszczona, jakoby ojciec p. R. miał dostarczyć brakującą sumę, jest bezpodstawną. P. Rogoziński sprzedaje „Lucyę Małgorzatę” i spłaca członków, którzy złożyli pieniądze na cele ekspedycyjne. Wypłata nastąpi w Petersburgu, gdzie p. R. przybędzie w październiku i dokąd wszystkich interesowanych powołuje.

We wtorek wieczorem, pociągiem pośpiesznym drogi wiedeńskiej powrócił do Warszawy jw. warszawski generał-gubernator generał-adjutant Albedyński.

∞ Z CZESTOCHOWY. 500-letni obchód jubileuszowy na Jasnej Górze, sprowadził niezwykle liczne tłumy pobożnych pielgrzymów. Ze wszystkich stron Królestwa, z Galicji, z Poznańskiego, nawet z Morawji, czy też pociągami kolejowymi przyjechały, czy też pieszą pielgrzymką, nadeszły tak gęste zastępy pątników, że zdaje się, iż to odbywa się jakaś wędrówka ludów. Nietylko wyniosłość przyklasztorna, nietylko Jasnogóra, od pokrywających ją tysiący ludu, wygląda jakby rojące się mrowisko, lecz i całe miasto, a nawet okolica podmiejska, przepełniona jest gromadnie przybyłymi. W porównaniu z ilością osób, znajdujących się tu w tłumach pielgrzymów, bardzo niewiele jest takich, którym się udaje być w kościele na nabożeństwach. Inni modlą się przed klasztorem na wzgórzach. Pieśni nabożne słyszeć się dają nieomal przez dzień cały, a nawet w nocy dolatują od rozłożonych ognisk pątników. Księża na jubileusz przyjechało kilkuset, lecz mimo to nie są w stanie nastarczyć w praktykach religijnych tylu pielgrzymom. Sumę uroczyscie odprawił ks. biskup Popiel. Na rzecz kościoła składają przybyli znaczne datki pieniężne. Pomimo tak ogromnej ilości osób, pisze „Gaz. Pol.” zalegających Częstochowę, których liczba, według ostatnich przypuszczalnych obliczeń, wynosi dwieście kilkadziesiąt tysięcy, porządek nie był dotąd niczem zakłócony. Na twarzach pielgrzymów znać przejęcie się jubileuszową uroczystością, znać szczerą chęć złożenia hołdu Opiekunce. Warszawskie „Słowo” odebrało od swego korespondenta telegram następujący: „Częstochowa 9 września, godz. 12 w południe. Ogółem przybyło 400,000. W dniu wczorajszym miała miejsce w klasztorze i w samym mieście świetna iluminacja. Gubernator piotrkowski, p. Kochanow, zatrzymał się w klasztorze, przyczem publicznie dziękował duchowieństwu, przyznając otwarcie, że przedewszystkiem księżom zawdzięczać należy utrzymanie tak wzorowego porządku, pomimo tak ogromnej masy ludzi. Nie było żadnego wypadku”.

∞ Z KIELC. W ubiegłym tygodniu bawiła w Kielcach komisya, wydelegowana z Petersburga przez ministerstwo wojny, w celu rozpatrzenia na gruncie wygotowanych szkiców tunelu w dwóch wariantach, pod wsią Podlesną Wolą, w lasach dóbr Rzędowice, w miechowskim, a mającego osłaniać strategicznie plant drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, oraz wybrania odpowiednich punktów do ufortyfikowania mostów na rzece Pilicy pod Tomaszowem, Nidzie około Brzegów i Kamienny pod Ostrowcem; w skład komisji wchodzi wydelegowani z ministerstwa wojskowi, oraz kilku członków z Towarzystwa drogi i inżynierów. — Od tygodnia plant kolei żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej prawie w połowie opustoszał, najemnicy bowiem miejscowi porzucili robotę, udając się na odpust do Częstochowy, z dotkliwą stratą dla przedsiębiorców, którzy przerywają miesiąc cały ciągłymi deszczami pracę, usiłując przy sprzyjającej obecnie pogodzie powetować.

∞ ŁÓDŹ. Niejaki p. Aaronowicz z Łodzi pisze do gazety „Woschod” co następuje: „Ku wielkiemu mojemu zgorzzeniu muszę wyznać, że tutejsi żydzi-bogacze nietylko się spokojnie zapatrują na los naszego nieszczęśliwego narodu, ale nawet wszelkimi sposobami starają się uniknąć stosunków z tak nazywanym rosyjskim lub litewskim żydem”. Następnie p. A. wspomniawszy, że tutejsi żydzi nic nie zrobili dla tych, którzy ucierpieli w czasie pogromu w Bałcie, wyprowadza z tego wniosek, że „byłoby naiwnem spodziewać się, że ci panowie dadzą raptem cokolwiek dla prześlanych żydów”. (?)

∞ Z AUGUSTOWA donoszą do „Razswietu”, o pożarach, które znów zaczynają miasto trapić. W przeciągu jednego tygodnia w samym Augustowie były trzy pożary, które z tem co się działo w Prenach i z pożarami w Wołkowyszkach i Suwałkach na seryo zaniepokoiły żydów. Władze wszelkich środków bezpieczeństwa używają w te dni, kiedy z powodu jarmarków lub świąt więcej zbiera się włościan do miasta. Rząd gubernjalny suwalski rozesał cyrkularz do wszystkich podwładnych mu dekasteryj, w którym wyjaśnia, że „czasowe przepisy” nie dotyczą żydów zamieszkałych w granicach Królestwa Polskiego. W wielu miastach podobno do dziś dnia nie wiedzą jeszcze o tym rozporządzeniu rządu i dotąd stosują „czasowe przepisy” i do żydów polskich.

∞ Z KOWNA. Całe Kowno jest teraz głównie zajęte zamierzaną budową fortecy. Daje się już nawet uczuć podwyższenie ceny mieszkań i niektórych materiałów budowlanych, jakoto: cegły, drzewa i t. d. Zarząd miejski otrzymał już od władzy wyższej wezwanie utworzenia komisji dla ocenienia domów na Zielonej górze, które powinny być zniesione dla fortów. Studya dla przełożenia szosy są już rozpoczęte i jak wieść niesie, przystąpią w tym roku jeszcze do niektórych robót ziemnych. Budowa fortecy ma być oddana z licytacji jakiemuś inżynierowi odeskemu, który ustąpił z naznaczonej summy sześciu milionów—250,000. Nasze miasto stoi więc w przededniu ważnego przedsięwzięcia, które nie tylko zmieni jego fizyognomię, ale spowoduje również napływ różnego pracującego ludu.

Dnia 20 sierpnia przybyła do Kowna z Dynaburga pierwsza partya robotników, około 50 osób, wynajętych do budowania fortecy. „Tak więc,—pisze organ miejscowy,—postanowiono wreszcie, by miasto nasze otrzymało inne przeznaczenie — zostać pierwszym posterunkiem przeciwko wkroczeniu wroga, któryby zechciał targnąć się na naszą świętą Ruś”.

∞ Z KOWNA. 24 sierpnia przybył tu z majątku swego Kejdan, generał-gubernator hr. Totleben. Ma tu pozostać, jak głoszą, kilka dni dla kierownictwa pierwszych rozpoczętych już robót około fortecy i odbędzie jednocześnie manewra jesienne z wojskiem miejscowem.

∞ Z WILNA. „Wil. Wiest.” skarży się na miejscową komisję sanitarną, o której pracach nic a nic nie słyhać, a tymczasem tyfus, który osiedlił się na stałe

głównie w suterrenach, zabiera ofiary jedną po drugiej. Oprócz tego okropnego gościa, w Wilnie wszystkie prawie zaraźliwe jego siostrzyce zaczynają rozwielać się na dobre.

W tych dniach otwartą została w gmachu po-franciszkańskim miejska sala licycyjna, w której będą sprzedawać wszelkiego rodzaju ruchomości.

∞ Z MINSKA gubernialnego pisał do nas: Podjęta przed pół rokiem kwestya urządzenia syndykatu w tutejszej parafji, straszy nas ciągle. Oplakany stan pięknego gmachu niegdyś katedralnego kościoła, a szczególnie zaniedbanie cmentarza Kalwaryi, droga do której prawie jest niepodobna do przebycia, nieraz już naprowadzały na myśl urządzenia opieki nad ogólną własnością. Dochody parafji, wystarczające niegdyś na utrzymanie kilkunastu księży świeckich i kilku klasztorów, zapewne dzisiaj zmniejszyły się, w każdym razie jednak, byłoby wielce pożądanem wiedzieć, o ile one nie wystarczają na przyzwoite utrzymanie jednego dzisiaj gmachu i cmentarza. Myśl ta, w niczem nie podkopująca zasad religji i powagi kościoła, spotkała jednak zawzięty opór ze strony tutejszego proboszcza, który z ambony wystąpił przeciw wdzierającym się w jego prawa „wasom i brodom”, obwiniając takowe w chęci „łapy swe nałożyć na dochody kościelne”. Oburzenie ogólne na intruzów, szczególnie w pięknej połowie rodzaju ludzkiego, jest dzisiaj rezultatem słów proboszcza. J.N.B.P.

∞ Z MINSKA przesłali do „Głosu” cyrkularz zarządzającego drogą żel. libawo-romeńską do wszystkich naczelników stacji tej drogi: „Wileński, Kowieński i Grodzieński generał-gubernator zawiadamia, że doszło do jego wiadomości, iż niektórzy ajenci dróg żelaznych, przechodzących przez miejscowości, należące do tego generał-gubernatorstwa, pozwalają sobie wydawać rozkazy służbowe, jak również dawać publiczności wyjaśnienia w języku polskim, wskutek czego jasnie oświecony jen.-adj. hr. Todleben, przyjąwszy na uwagę, że używanie języka polskiego w takich wypadkach, stanowiących jeden ze służbowych obowiązków, oprócz niewłaściwości (nieumiestności), jest surowo wzbronione przez istniejące przepisy wyższej administracji kraju, prosi o powiadomienie wszystkich służących przy drodze żelaznej, aby ci ostatni, pod żadnym pozorem, w służbowych stosunkach z naczelnikami, jako też i z publicznością, nie uchylali się od postanowionego w kraju porządku. Zawiadamiając o tem pana, proszę, nie ogłaszać niniejszego listu, surowo wzbronie służącym na stacji, jako też i usłudze kolejowej, która się na stacji znajduje, używania polskiego języka”.

∞ Z WOŁYNIA nie przestają się ciągle skarżyć na ciągle i systematyczne prawie niszczenie lasów. Przed paru dniami w „Now. Wr.” zamieszczony był list z Wołynia, w którym skargi, poparte dowodami, zasługują na uwagę. Zdaniem autora listu, drogi żelazne, cukrownie i wywoźcy drzewo za granicę wszelkich dokładają starań, aby jak najprędzej lasy wyniszczyć. Wszystkie zawiazywane w ostatnich czasach spółki, mające na celu prawidłową lasów eksploatację, nie więcej nad prawidłowe niszczenie nie robią. A tymczasem, jak tego dowiodły próby osiadłych na Wołyniu czechów, w okolicach Dubna i Krzemieńca i w wielu innych miejscowościach, Wołyń posiada bardzo piękne pokłady węgla kamiennego, który zdaniem znawców, może być z wielką korzyścią używany przez drogi żelazne i cukrownie. Te bowiem, a nie obywatele i właściciele lasów, jak zwykle twierdzą, głównymi są lasów wrogami, o węgiel bowiem trzeba by się postarać, a usłudzi żydkowie drzewo dostarczają sami. Nie powinno więc chodzić o ustanowienie nadzoru nad eksploatacją lasów przez właścicieli, jak wielu tego sobie życzy, ale o te, zdaniem autora listu, jedynie do celu prowadzące zobowiązania, ażeby: 1) drogi żelazne i cukrownie używały wyłącznie węgla kamiennego, 2) aby niższono taryfę przewozową na węgiel, a powiększono ją na materiał drzewny, 3) aby powiększono cło

od wywożonego za granicę drzewa, 4) aby zbudowano drogi podjazdowe do pokładów węgla, 5) aby nie zezwolono na wszelkie spółki prawidłowej eksploatacji i na budowanie w tym jedynie celu dróg żelaznych do wielkich lasów wiodących i nareszcie 6) aby podwyższono cło na węgiel przywozowy, no i ma się rozumieć kary za kradzież drzewa winny być jak najostrzejsze. Wszystkie te środki w teorii są bardzo piękne, ale przeprowadzenie ich wymaga tyle czasu, środków i dobrej woli, a zależy od tysiąca okoliczności, że zanim coś zrobiłby się udało, lasów już może nie być. W każdym razie należałoby zwrócić pilniejszą uwagę na bogactwa naturalne kraju, a przy kapitale i pewnej zabiegliwości i energii węgla kamiennego (buri), którego jest dość dużo na Wołyniu, może stać się źródłem dochodu i zabezpieczyć przyszłość lasów.

∞ Z PEREJASŁAWIA. Włościanie wsi Colog - Czobotek, powiatu perejasławskiego, podali w tych dniach, jak donosi «Zarja», do zarządu dycezyjnego skargę na miejscowego proboszcza z powodu nadużyć tegoż. Oto niektóre z przytoczonych w skardze przykładów: Za danie ślubu włościaninowi Tichonowi Ogienkowi, którego cały majątek składał się z dwu jagniąt wartujących rubla, wymógł pop 5 rubli i śpiewak kościelny (djak) półtora rubla. Takim sposobem ślub kosztował Ogienka sześć razy więcej niż cały jego dobytek. Od innych, zupełnie biednych chłopów ściągnięto po 5, 7 i 10 rubli. Tego rodzaju nadużyciom możnaby, choć w części, położyć koniec, przez lepsze uposażenie duchowieństwa.

∞ Z BARU guberni podolskiej, donoszą do «Niedzieli» o następnym oburzącym fakcie, który miał miejsce w tereszkowskiej włości, mohylowskiego powiatu. «Uriadnik» 11-go uczastku, mohylowskiego powiatu, Daniel Jaśnicki, zaprzął do bryczki dwóch dziesiętników: włościanina wsi Pilipy Czeremiskie, Leona Grabczaka i włościanina siola Czeremisy Wołoskie, Filipa Kusztę i pojechał na nich do Brem, odległego o 7 wiorst. Fakt ten został potwierdzony przez włościanina wsi Rejentówki, Pawła Łacyszina i zeznaniami Grabczaka i Kusztę, którzy donieśli, że oni lekali się odmówić od tej przejażdżki, gdyż «wiodnik» zagroził im nahajką.

∞ ZE ŚMILEY, gub. kijowskiej, do gazety «Woschod» donoszą, że tameczny rabin p. M. Frenkel, pragnąc przyjść w pomoc żydom, którzy ucierpieli w czasie rozgromów, wyjechał za granicę i obecnie przywiózł z tamtąd z zebranych ofiar 20,000 rs.

∞ Z KIJOWA. W przeszłym roku zawiązało się u nas kółko nauczycieli, celem którego było urządzenie w Kijowie popularnych lekcji dla ludu. Projekt ten nie spotkał nigdzie przeszkód, tak, że wszyscy spodziewali się rozpoczęcia lekcji w początkach wielkiego postu. Tymczasem minął post, minęły święta, a lekcji dla ludu jak nie mieliśmy, tak i nie mamy. To samo dzieje się i ze zjazdami nauczycieli: obecnie nasi nauczyciele i cała publiczność czeka i nie może doczekać się pierwszego zjazdu. «Ciekawa to doprawdy rzecz, pisze «Zaria» co przeszkadza urzeczywistnieniu w Kijowie tego, co ma już miejsce we wszystkich sąsiednich miastach?»

∞ Z KIJOWA. «Zarja» donosi, że po przyjeździe nowego naczelnika, p. Golicyńskiego, w gospodarczym wydziale zarządu dróg z południowo-zachodnich rozpoczęte zostało bardzo energiczne «tasowanie» agentów. Urzędnicy polacy i żydzi zostali wydalen i zamienieni przez rosyjan, umyślnie zapotrzebowanych z Moskwy. Między oddalonymi znajdują się ludzie, którzy służyli na polach kolejach po kilka lat i niczem nie narazili swojej reputacji. Poprzednik p. Golicyńskiego, p. Saflano, nie był ani polakiem, ani żydem, — z tej strony zatem środek, użyty przez jego następcę, nie może być objaśnionym i dlatego trzeba szukać innych przyczyn, dotychczas jeszcze nie znanych.

∞ Z ODESY zawiadamiają «Głos», że ostatnimi czasy zaczęły tam krążyć pogło-

ski o tem, że sławnego i osławionego prof. Cytowicza, b. redaktora ś. p. «Berega» mają znów powołać na uniwersytecką katedrę. Pogłoski te, z pozoru sądząc, najnieprawdopodobniejsze w postępowaniu stronników pana C., znajdują niejako potwierdzenie. Stronnikom ci otwarcie nazywają go «męczennikiem idei», uniewinniają go zupełnie i twierdzą, że rząd miał jakoby już zaprosić pana C. do uniwersytetu odeskiego, lecz przeniesienie ks. Dondukowa-Korsakowa stało na przeszkodzie.

Ponieważ ostatnie manewra marynarki w Transundzie przekonano się iż konstrukcja łodzi torpedowych jest przestarzała, mają być przeto budowane nowe przedewszystkiem dla portów morza Czarnego.

∞ Z ODESY. Kurator tutejszego okręgu naukowego otrzymał od ministra oświaty zawiadomienie, że publiczność nie ma być dopuszczoną na zjazdy nauczycieli ludowych.

∞ Z WITEBSKA. Zarząd Towarzystwa witebskich rolników rozszerza ramy drugiej już swojej wystawy w mieście Witebsku, zwiększa bowiem liczbę wystawców przez przyjmowanie wszelkich wytworów przemysłowych i fabrycznych, związek mających z rolnictwem, obok rolniczych, zbóż, traw, roślin okopowych i pastewnych, wreszcie owoców i warzyw. Przyjmowanie okazów na wystawę odbywać się będzie od 13 września do 2 października. Ekspertyza zakończy prace swoje i ocenę przedmiotów na dni pięć przed zamknięciem wystawy: nagrody rozdawane będą w Witebsku, w gmachu Towarzystwa rolniczego, na ogólnem zebraniu w dniu 22 października. Wnosić należy z rozporządzeń odnoszących się do pierwszej wystawy tegorocznej w Dryssie, że zarząd kolei dynabursko-witebskiej zniży do połowy opłatę osobową i od przedmiotów wysyłanych na wystawę tam i napowrót, na całej przestrzeni gubernji witebskiej.

∞ Z NOWOGRODU nadeszła wiadomość o śmierci jednego ze zdolniejszych literatów rosyjskich, S. S. Szaszkowa. Umarł w nędzy, pozostawiając żonę i dwoje nieletnich dzieci. Pracował nad historią. Ur. w Syberyi, w Irkucku 1841 roku.

∞ Z ROSTOWA NAD DONEM, gdzie 19 i 20 b. m. przebywał czasowy generał-gubernator odeski Hurko, zawiadamiają «Głos» o obiedzie, wydanym w klubie handlowym na cześć gościa. Niektóre mowy odznaczały się wojowniczym charakterem. Jeden z miejscowych obywateli, kawaler już dobrze podżyły, wpadł, w taki zapał, że taką patetyczną turadą mowę swoją zakończył: «Jaśnie oświecony panie! Jeśli Najjaśniejszy Pan znów zawezwie pana, abyś bronił słowian, wszyscy my, od małego do wielkiego, porzuciwszy żony i dzieci, wdziemy ranice i pójdziemy na wspólnego supostat! Ma się rozumieć — dodał tuż mówca, widocznie w celu uspokojenia wielu swych współobywateli — jeśli żołnierzy nie wystarczy...»

∞ ZE SMOLEŃSKA piszą do nas: Tutejsza kolonia polska nie wdroyła się jeszcze do żadnej zbiorowej pracy. Życie towarzyskie rozstrzelilo się na drobne kółka, nie mające prawie żadnej z sobą styczności, a pomimo to, nie zbyt sympatycznie wzajemnie na siebie spoglądające. Z wyjątkiem domu państwa Sian... gdzie młodzież nasza skupiać się może, prawie we wszystkich polskich domach zbierają się goście przeważnie dla gry w karty. Duchowieństwu naszemu możnaby także zrobić zarzut bardzo poważny: biedni, wdowy i sieroty w parafji, pozostają niemal bez wszelkiej opieki. Syndycy kościelni zapominają o tem, że wspierać materialnie i moralnie biedną ludność katolicką jest bezpośrednim ich obowiązkiem. Ze smutkiem wyznaczyć musimy, że co do religji i uczciwości obywatelskiej, więcej dbamy o formę, aniżeli o treść i ducha. Bractwo wzajemnej adoracji jest tu jeszcze tak silne, że może odsadzić od dobrego imienia każdego, co by się kusił naruszyć jego spokój i drzymkę... Smoleńska kolonia liczy do 1,400 osób, większość jej należy do klasy zamożnej, ale pomimo to ogół bardzo mało interesuje się szerszymi sprawami. Wina to naturalnie tych,

którzy inteligencją i środkami przewyższają swych ziomków i którzy mogliby choćby przykładem do szlachetniejszego życia zasłużyć.

Dowodem tej obojętności może służyć historia czytelnik polskiej, która zorganizowana przed ośmiu laty, za inicjatywą p. Maryi Czudowskiej, dotąd nie została wprowadzoną w życie dla braku szczerzego poparcia ogółu. Podobno p. Czudowska zamierza znów poruszyć tę sprawę. Może tutejsze duchowieństwo, które posiada własne trzy domy, zechce się nią zaopiekować. A. Kośm.

∞ Z MOSKWY piszą do nas pod dniem 26 sierpnia: Dziś na wystawie przemysłowo-artystycznej, w wielkiej sali drugiej grupy, odbył się pierwszy koncert bezpłatny Antoniego Kątskiego, urządzony staraniem fabryki fortepjanów Bekkera. Artystę, po zjawieniu się jego na estradzie, przywitano grzmiotem oklasków, a po pierwszych zaraz akordach, ogromna sala do tego stopnia przepełniła się publicznością, że przejść nie było można. Kątski odegrał naprzód *adagio*: finał swojej sonety, dalej «Barkarolle» i «Frühlingsslied» Mendelschona, wreszcie romans swój własny «Pourquoi douter». Największe powodzenie miał walc «Brillante» Szopena, odegrany na samym końcu, odegrany nitylko z rzadką techniką, lecz i werwą, życiem i uczuciem, których trudno się spodziewać po sześćdziesięcioletnim starcu. Koncert wzmiankowany przekonał wszystkich, że talent znakomitego artysty, pomimo podeszłego wieku, nie stracił nic ze swej świeżości, przeciwnie, obok coraz więcej wyrobionej techniki, z pod palców mistrza daje się czuć pieśń wiecznej młodości... Kątski słynie jako ulubieniec moskiewskiej publiczności i owo zjawienie się artysty na estradzie, stanowi tutaj epokę w życiu artystycznym «białokamienniej stolicy». Nawet «Mosk. Wied.» rozplwają się w pochwałach dla naszego artysty. Z. Lib.

∞ Z MOSKWY «Rus. Wied.» zapewniają, że niektórzy eksponenci, wywiedziawszy się jakoś o rezultatach ekspertyzy, podali skargi moskiewskiemu generał-gubernatorowi i ministrowi spraw wewnętrznych. W skargach tych eksponenci protestują przeciwko ekspertyzie. Niezadowolonych jest 24. Skargi ich jednak uchylono, jako podane w czasie niewłaściwym.

Według wiadomości, którą otrzymał «Głos», cały nakład (3,000 egz.) miesięcznika «Ruskaja Mysl» za wrzesień, został skonfiskowany.

∞ Z SAMARY donoszą do «Sarat. Lisika», że hr. Tolstoj, marszałek powiatowy, ranil 20 sierpnia wystrzałem z rewolweru, na stacyi Bezenczuk dr. z. orenburskiej, prezesa zarządu gminnego nikolajewskiego Bostroma. Wypadek ten przypisują nieporozumieniem rodzinnym. Śledztwo rozpoczęto.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∞ PAMIĘTNIK MROCZKA. Od czcigodnego J. I. Kraszewskiego odbiera «Kur. Warsz.» list objaśniający, że powieść jego, którą pod tytułem «Unter'm Banner Sobieski's» ma drukować nowa wiedeńska ilustracja, nie jest nową, ale jest przekładem znanych Pamiętników Mrocza. Redakcja «Neue illustrierte Wiener Zeitung» prosiła pp. prof. Józefa Brandta i Juliusza Kossaka o ilustracje do tej powieści, czy jednak udało jej się pozyskać ich współpracownictwo, nie jest dotąd wiadomem. Przekładu Pamiętników na język niemiecki dokonał p. Stanisław Schanzer.

∞ ROSYJSKI WULKAN. Dr. Ludwik Holtzoff niedawno temu ogłosił w Frankfurcie nad Menem broszurę w języku niemieckim p. t.: «Der Russische Vulkan», w której obszernie robiera stosunki społeczne, religijne i polityczne w Rosyi, jak również i ich genezę. Cała broszura technicznie uczuciowo nienawidzi dla Rosyi. Autor, może bezwiednie nawet, jest gorącym wyznawcą teoryj etnograficznych Duchńskiego. W rosyjaczach nie chce on widzieć słowian, ale plemię turańskie głównie, a ztąd, zdaniem pana doktora, plynie... chęć wojny, ma się rozumieć, z Niemcami.

∞ PRZEKŁAD NOWELLI SIENKIEWICZA ukazał się obecnie w ostatnim zeszytzie «Universal-Bibliothek» Reclama p. t. «Dorfgeschichten v. Heinrich Sienkiewicz». Mieszczą się tam przekłady «Szkiców Węglem», «Janka muzykanta» i «Starego slugi».

KORRESPONDENCA REDAKCYI.

A. W. w Kronstadtzie. O ile nam wiadomo, uroczystość stoletniego jubileuszu założenia kościoła rzymsko-katolickiego 4-tej Katarzyny w Petersburgu, odbędzie się w roku przyszłym.

«Szczere mu zwolennikowi». Gdybyśmy ciągle drżeli przed obawą, że każde nasze początkowanie, każda nasza robota może być zwinięta lub zniweczona, trzeboby opuścić bezczynnie ręce, odrzucić wiosła i zdać łódź naszego życia na wolę wiatrów. Nie, tego doradzać nigdy nie będziemy. Co do artykułu o słowianofilach, to mamy za dobre pojęcie o naszych czytelnikach, abyśmy przypuszczali, że streszczenie cudzych poglądów bez ich potwierdzenia, przyjmą za nasze własne. Nie zawsze możemy kłaść kropkę nad «i».

W. Mac. na Pol. Prosimy o dalsze korespondencje.

Od Administracji.

P. Jana Szymanowskiego, który nadesłał nam 2 rs., upraszamy o adres i dokładne wyłączenie żądania.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.

Na kościół w Ekaterynburgu.

K. A. Czarnowscy 10 rs., F. Biel. 50 k., Jan Rym. 1 rs., Wł. Kaz. 1 rs., A. Ejn. 1 rs., W. Woj. 30 k., A. Sem. 20 k., Jan. 15 k., student 50 k., Landsberg 1 rs. Razem z poprzedniami 58 rs. 65 k.

Na biuro nędzy wyjątkowej.

Prof. W. Łozia 2 rs. 50 kop.

Przedpłatę na „Ognisko” dla T. T. Jeża.

Redaktor «Kraju» 10 rs., J. Szyszło 5 rs., G. Mirkulewicz 5 rs., Bol. Olszanowski 5 rs., Piłsudski 5 rs. Razem 30 rs.

Na pogrzebów w Białej.

Redaktor «Kraju» 10 rs.

GABINET DENTYSTYCZNY i Laboratorium sztucznych zębów Józefa Landau w Petersburgu, na rogu W. Morskiej i Grochowej №23, otwarty codziennie od 10—5; konsultacje w języku polskim. (3-0-7)

OSOBA posiadająca dyplom z konserwatorium paryskiego, życzy sobie udzielać lekcje fortepianu i śpiewu. Uprasza zgłaszać się listownie do redakcyi «Kraju». (37-8-4)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
WARSZAWSKIEJ FABRYKI MASZYN,

Narzędzi rolniczych i Odlewów

POLECA

Praktyczne, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze, rolniczo-przemysłowe i przemysłowe

Dla uniknięcia nieporozumień i osiągnięcia najkorzystniejszego kupna, prosimy adresować korespondencje na ulicą Czerniakowską, № 59 w Warszawie.

(43-10-2)

Dyrektor Zarządzający, **Zygmunt Ostrowski**.

Mam honor zawiadomić, iż otworzyłem w Warszawie

CUKIERNIE

ORAZ SPECYALNĄ FABRYKĘ

CUKRÓW I LODÓW

pod własną firmą

J. ZAWISTOWSKI

przy zbiegu ulic: Brackiej, Chmielnej, Szpitalnej i Zgoda.

Wieloletnia praktyka moja w zawodzie cukierniczym, gdyż od młodości kształciłem się w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, jak pp. Semadeni w ogrodzie Saskim, ś. p. Czajkowskiego, niegdyś przy ulicy Czystej, Wedla, a ostatecznie przez lat 6 zarządzając cukiernią p. J. Janowskiego w gmachu Teatralnym i tegoż Fabryką Czekolady, — daje mi możność wprowadzenia wszelkich nowoczesnych ulepszeń w fabrykacji, a tem samem i wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Głównem staraniem mojem będzie zwracać uwagę na czystość i wyborowe gatunki wydawanych na miejscu artykułów, oraz na natychmiastową, grzeczną i elegancką usługę; szczególnie jednak i przedewszystkiem starać się będę wykonywać wszelkie, tak najwykwintniejsze, jak i skromne zamówienia, do których mam zapewnioną pomoc najzdolniejszych pracowników.

Mam nadzieję, że starania moje znajdą poparcie, względy i protekcję Szanownej publiczności i w tem przekonaniu śmiem polecić moje usługi.

(61-3-2)

J. ZAWISTOWSKI.

WYDAWNICTWA POLSKIE KSIĘGARNI B. M. WOLFFA

w PETERSBURGU, Gościnny dwór, № 17 i 18.

w MOSKWIE, na Petrowce, dom Michałkowa, № 5.

w WARSZAWIE, u L. Polaka, Nowy-Swiat, № 39.

Alzog. Historia powszechna kościoła; tłumaczenie Ks. St. Krasnińskiego, biskupa wileńskiego; 3 t. rs. 3.
Bartoszewicz. Znakomiej mężowie polscy w XVIII wieku. 3 tomy. Cena rs. 6.
Brodziński. Wiesław. Sielanka krakowska z rysunkami Fredry i Kossaka 40 kop.
Byron. Wędrowki Czajd Harolda, tłumaczenie Budyńskiego 50 kop.
Chadźkiewicz. Haman. Tragedya 50 kop.
Chadźkiewicz. Nasza ziemia. Powieść 75 kop.
Dziejopisowie krajowi w przekładzie z języka łacińskiego na polski. zawierający monografie Solikowskiego, Sobieskiego, Orzelskiego, Heidensztejna, Wassenberga i innych. 12 tomów. Cena rs. 8.
Goszczyński. Dziennik podróży do Tatrów, 2 tomy 75 kop.
Goszczyński. Sobótka. Powieść wierszem, 40 k.
Gregorowicz. Tomek Sandomierzak. Powieść 3 tomy 1 rs. 20 k.
Hołowiński. Pielgrzymka do ziemi świętej, odbyta i opisana przez X. Ignacego Hołowińskiego. Cena rs. 6.
Humboldt. Obrazy natury. Tłóm. prof. Urbańskiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jawziński. Praktyczna metoda nauczania się języka francuskiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jerlioz. Latopisiec, albo kroniczka. 2 t. Cena 75 k.
Kaczkowski. Bracia ślubni. Powieść z czasów Augustowskich; 3 tomy 2 rs. 25 k.
Kaczkowski. Mąż szalony. Pow. 2 t. 1 rs. 25 k.
Kaczkowski. Wnuczek. Pow. 2 t. 1 rs. 25 k.
Kaczkowski. Ostatni z Nieczujów. 6 t., rs. 4 k. 25.
Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. 35 k.; w oprowie 1 rs. 50 k., 2 rs. 2 rs. 50 k.
Koronowicz. Słowo dziejów polskich. 3 t. 12 rs.
Korzeniowski. Dramata 2 tomy 1 rs.
Korzeniowski. Tadeusz Bezimienny. Powieść 3 t. 1 rs. 50 kop.
Korzeniowski. Wyprawa po żonę. Powieść 2 tomy 1 rs. 25 kop.
Krasicki. Pan Podstoli, 75 kop.
Kraszewski. Komedya. Powieść, seria II 75 k.
Libelt. Estetyka, czyli umiunkto piękne, cz. II, 2 tomy, 2 rs.
Lüben. Przewodnik do wykładu historii naturalnej, z drzeworytami. 4 tomy. 1 rs.
Lada Zabłocki. Poezye, kop. 50.
Maloski. Marja. Powieść ukraińska z ilustr. Fredry, 85 k., w oprowie w płótno angielskie 45 k.
Metlewicz. Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta. 4 tomy, 2 rs.

Mickiewicz. Pisma w 6 tomach, z portretem autora, rs. 12.
Mickiewicz. Konrad Walenrod, Grażyna, z dołączeniem tłumaczeń francuskiego i angielskiego, z illust. K. Tysiewicza. W w. 8-ce, rs. 5, w pięknej oprowie rs. 6 kop. 50.
Miller. Dr. Domowy lekarz homeopata, rs. 1.
Muczkowski. Gramatyka języka polskiego: mała, kop. 30. większa kop. 50.
Niemcewicz. Śpiewy historyczne. Wydanie miniaturowe. W oprowie rs. 1 kop. 50; wydanie ilustrowane w oprowie rs. 7.
Norwid. Auto-da-fé. Komedya 20 kop.
Ołtarzyk polski mniejszy. Zbiór katolickiego nabożeństwa co najpotrzebniejszego, z ksiąg przez kościół potwierdzonych, dla użytku wiernych ułożony, k. 50; w oprowie rs. 1 k. 50, 2 rs., 8 rs.
Ołtarzyk złoty, czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa, z dodaniem modlitw i pieśni, kop. 50; w oprowie rs. 2, w bogatej oprowie ze złoczoną brzeg. rs. 3, w aksamit rs. 5, w kość słon. rs. 15.
Pol. Pamiętniki Winickiego 3 tomy 1 rs. 80 k.
Plejada polska, z ilustracyami: Kossaka, Kostrzewskiego, Fredry, Staszynskiego. W wielkiej 8-ce. rs. 4 kop. 50; w oprowie rs. 5 kop. 50.
Pütz. Kurs geografii porównawczej, rs. 1.
Rzewuski. Pamiętniki Michałowskiego 3 t. 1 rs. 50.
Rzewuski. Zamek krakowski, Romans historyczny z wieku XVI, 2 tomy 1 rs. 50 k.
Skarbożyk poezyi polskiej. 12 tomów w ozdobnej oprowie. rs. 10; wydanie w 3-ich tomach mniejsze. rs. 4; w 2-eh tomach, rs. 8.
Skarbek. Pamiętniki Seglasy. Przygody i opowiadania Dodosińskiego, 75 k.
Skarga. Żywoty świętych starego i nowego zakonu z dodatkami życiorysu Skargi, skróconego przez J. Bartoszewicza i z portretem Skargi. 2 tomy, z rycinami rs. 8, w oprowie rs. 4 kop. 50; wydanie na welinie ze stalorytami rs. 8, w oprowie rs. 9 kop. 50.
Słowacki. Jan Bielecki, z drzeworytami 40 k.
Śmigielka. Sukcesja i praca. Powieść, 50 k.
Sowa. Poezye. 50 k.
Sowa. Dziś i wczoraj 2 tomy 1 rs.
Strymer. Pamiętniki nieboszczyka Pantofla, 2 t. 80 k.
Tripplin. Podróż po księżycu 50 k.
Tripplin. Wspomnienia z podróży 4 t. 2 rs. 50 k.
Tyszyński. Rozbiory i krytyki. 3 tomy 2 rs.
Weber. Rys dziejów powszechnych. 2 tomy, 1 rs.
Weresszyński. Kazania, 1 rs.

Wicherski. Nowy Harpagon. Komedya, 20 k.
Wieniec roku łaskawości Pańskiej. Zbiór nabożeństw w nowszych czasach łaskami i odpustami przez stolicę apostolską zaleconych; kop. 50, w oprowie 1 rs. 50 k.

Monumenta regnum poloniarum cracoviensis. Miejszoryty Stachowicza, przedstawiające groby i pomniki królów polskich w Krakowie; w wielkim in-folio formacie, 20 rs.
Portret Adama Mickiewicza, litogr., 75 kop.
Portret biskupa Hołowińskiego, 1 rs.

Książki dla dzieci i młodzieży.

Bajki Jachowicza, z rysunkami W. Gersona. Tom w 8-ce w ozdobnej oprowie rs. 1; z rycinami kolorowanymi rs. 1 kop. 50.
Bajki Krasickiego, z rysunkami kolorowanymi A. Zaleskiego. Tom w 8-ce w ozd. tekturze, rs. 1.50.
Kolęda. Podarek dla dobrych i grzecznych dzieci. Abecadło i stopniowa nauka czytania. Wydanie ozdobione 120 drzeworytami. Cena kop. 50; w oprowie z okładką wyciśniętą złotem cena rs. 1.
Obrazy mszy, albo wykład modlitw i obrządków najświętszej ofiary, dla użytku młodzieży; 1 tomik miniaturowy. Cena kop. 20; w oprowie kop. 75; w ozdobnej oprowie cena rs. 1.
Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza z 33 rycinami J. Kossaka, H. Pillatego, z dodatkami nut; ozdobne wydanie na welinowym papierze, w oprowie płócienną, ze złoczoną brzegami i wyciśnionem popiersiem autora, cena rs. 7; w oprowie szagrowej rs. 10, bez oprowy rs. 5.
Śpiewy dla dzieci, przez Stanisława Jachowicza z 12 drzeworytami według rysunku W. Gersona, i muzyk kompozycji Lubomirskiego, Moniuszki, Dobrzyńskiego i innych. 75 kop.
Wędrowki do krainy baśni i bajek. Rymowane gawędki z kolorowanymi rysunkami w ozdobnej tekturze. Cena rs. 1.
Wspomnienia z lat dzieciennych, przez Matkę Dobrosławę; 2 tomy, rs. 1.
Złota różdżka. Grzechy dziatwy, z kolorowanymi rycinami w ozdobnej okładce, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci. Wesołe bajeczki z kolorowanymi rycinami w ozdobnej tekturze, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci. nowe. Wesołe bajeczki z 15 kolor. rycinami; w ozdobnej tekturze, rs. 1.
(25-0-9)

Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu posiada na składzie znaczny wybór książek w języku polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim, zaczynając od broszurek aż do wielkich ozdobnych wydań. Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju lub zagranicą wychodzące. Katalogi swych wydań w języku rosyjskim, księgarnia wysyła żądającym bezpłatnie. Zamówienia wykonywają się jak najakuratniej.

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1882 ROKU

***) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) .**

(62-3-2)

(42-6-4)

STUDENT mat. fak., ukończywszy filologiczne
gimn., życzy udzielić lekcye lub
korepetycye z przedmiotów kursu gimnazyalnego. —
Pierwsza rota Ismajłowskiiego pułku, domu № 29,
nieszcz. № 8, pokój 1-szy na prawo od wejścia.
(58-1-1)

NAJNOWSZE DZIEŁA NAKŁADOWE KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

	rs. k.		rs. k.
Anczyz Wl. L. ABC, pierwsza nauka dla dzieci. Wydanie trzecie, kartonowane	45	przygody myśliwego w Afryce półn. Przeł. M. Zaleska. Z 12 ryc., kart. 1 rs. 20 kop., w ozd. płóc. oprawie	1 70
— Księga sławniejszych odkryć geograficznych , przeznacz. dla dorast. młods. Wyd. 3 kart. rs. 1 kop. 20, w ozdobl. opr.	1 70	— Porwana siostra. Przygody na morzu i lądzie. Z 7 ryc., karton. rs. 1, w ozd. opr.	1 50
— Przypadki Robinsona Kruzoa , podług najn. źródeł oprac. Wyd. 3 z 10 ryc. i licznymi drzewor., karton. 1 rs. 20 k., w ozd. opr.	1 50	— Wygnańcy w lesie. Z 12 ryc., kartonowane w ozdobnej oprawie	1 70
— Trzy baśnie: Mądry kot, Księżniczka z głogu, Kopciuszek —kartonowane	1 50	Matlewicz J. ks. Gwiazdka Boża. Książeczka do nabożeństwa dla małych dzieci. Wyd. nowe z ryc. kop. 30; w opr. po k. 60, 80 i	1 —
Bain Aleks. Nauka wychowania. Przeł. z ang. 2 25		Mickiewicz A. Pan Tadeusz, wyd. 2, 60 k. w ozd. opr. 1 rs., ze złoceniem brzegami	1 50
Biblioteczka dla młodzieży. Tom I-VI po w oprawie tekturowej	40	Morawski A. Anioł Stróż. Podarek w dzień pierwszej komunji i bierzm., oraz cała nabożeń. dla młods. obojg. płci, z wykł. wiary św., naukami ojców kości. i radami na drogę życia, k. 50, w opr. płóc. i złoc. brzeg. w skórce	1 — 1 35
Tom I. Hoffmann Fr. Bóg nie opuści, kto się nań spuści. Opow. Przeł. Wl. L. Anczyca. — Tom II. Hoffmann Fr. Czas to pieniądź. Opowiadanie. — Tom III. Hoffmann Fr. Kręte drogi. — Tom IV. Hoffmann Fr. Pierwszy błąd. — Tom V. Henning F. Dwie róże. Powiastka hist. z dziejów Anglii. Przeł. Wl. L. Anczyca. — Tom VI. Henning F. Gabor Hunyad Berenyi. Powiastka hist. z dziejów Węgier z XV w. Przekład Wl. L. Anczyca.		Paska Jana Chryzostoma. Przygody według jego pamiętników dla młods., opow. przez Jerzego Laskarysa. Wyd. ozd. 8 chrom. i 15 drzewor. rysunku A. Zaleskiego	2 25 3 —
Chęciński J. Malowanki. Dziesięć kolorowanych tablic, opis. rymem dla drob. dziatwy — Powieści prawdopod. dla dzieci , podług E. Leclercq, z 6 ryc., karton.	1 — 75	Przyborowski W. Baśnie ludowe, dla młodszej dziatwy opracow. Z 8 ryc. kolor. rys. W. Gersona. W ozd. tektur. okładce	1 50
— Robinson Szwajcarski , podług J. Stahl'a, z 12-ma rycinami, kartonowane	1 50	— Bitwa pod Raszynem. Pow. hist. dla młods. Z 6 rysunkami W. Gersona, kartonowane w ozd. płóc. opr.	1 — 1 50
Chęciński ks. Zygmunt. Obowiązki rodziców, rozebrane w 7-u kazaniach pasyjnych	1 —	Rzewuski ks. G. Katechizm rzymsko-katol., przystępnym sposobem opowiedz. w opr.	30
Dmochowski F. S. Krótki zbiór hist. polsk. według najn. źródeł hist. opowiedz. Wyd. nowe, popr., rozwinięte i uzupełn. spisem chronolog. i wykazem książąt z plemienia Piastów i Gedyminów, k. 60, karton.	75	Schmid ks. kan. Dziewięćdziesiąt powiast. dla dzieci, spolszczył J. Chęciński, kartonow.	90
Du Chaillu P. Przygody podróżnika i myśliwego w Afryce zach. Przeł. prof. A. Wrześniowski; w opr. tekt. 1 rs. 20, w opr. pł. 1 70		Seredyński W. i Dzieduszycka A. hr. Wypisy, przykłady i wzory form prozy i poezyi polsk. Książka do czytania, wyd. 2	1 80
Grimm A. L. Powieści z 1001 noc. Wyd. 2 z 6 chromolit. ryc. W ozd. tektur. opr. 1 50		Serwatowski ks. W. Dzieje starego i now. test., krótko zebrane, kartonowane	38
Jaccoliot Ludw. Tajemnice Afryki. Przeł. z franc. K. Jurkiewicza, ozdobl. 32 ilustr. w ozdobnej płóciennnej oprawie	2 50 3 50	Sokoł. Dzieje Polski, według najn. źródeł, opowiedziane dla dzieci, kartonowane	60
Jadwiga Teresa. Obrazki dziejowe dla młodzieży. Z 6 ryc. Kossaka. Kartonowane	1 20	Spencer Herbert. O wychowaniu moralnem, umysł. i fizycznem, przeł. Mich. Siemiradzki	1 35
— Z przeszłości. Powieści hist., skrócone dla młodzieży. Z 5 ryc. rys. Gersona. Karton.	1 20	Spirydon. Kodeks światowy, czyli znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi, na podstawie dzieł pani d'Alq ułożone	60
Kamocka J. Zdrowaś Marya. Nabożeństwo dla młodego wieku. Wyd. 3, przejr. i uzup. oddzielne dla panien i chłopce. 60 k., w opr. w płót. ang. rs. 1 k. 50, w skórce	2 —	— W o z d o b n e j o p r a w i e	1 —
— w skórce z wytworną klamerką	3 —	Tinandier Gaston. Męczennicy w imię nauki. Dzieło ozdobl. 34 drzewor. podług rys. Kamila Gilberta. Przekład z francuskiego	2 — 2 60
Kraków Paulina. Niespodzianka. Zbiór powiastek dla pilnych dzieci. Wyd. 7 z 4-ma obrazk. kolor., w opr. tekt. 75 k., w ozd. oprawie płóciennnej	1 20	Wernio Henryk. Pogadanki o życiu, popul. wykład nauki obojętowej	30
— Pamiętniki młodej sieroty. Wyd. 4, z 4-ma ryc., karton. 90 k., w ozd. oprawie płóc.	1 40	Zaleska Julja. Wieczory czwartkowe. Opowiadanie o cudach przyrody i znakomitszych odkryciach naukowych, dla młodego wieku, kartonowane 1 rs. 35 k., w ozd. płóc. opr.	1 80
Lewandowski ks. W. Katechizm, czyli wykład wiary chrześcijańskiej katolickiej dla szkół ludowych. Pomnożył i wydał ks. M. Pajor. Kartonowane	50	— Świątek Zosi. Rozmowy małej dziewczynki z ciotką, dla grzecznych dzieci spisane. Z 12 ryc. karton. 1 rs., w ozdobl. płóc. opr.	1 50
Mayne-Reid, kapitan. Młodzi żeglarze, czyli		— Listki i ziarenka, powiastki, opowiadania i rozmówki, zawier. najpotrzebniejsze wiadomości do pojęcia dzieci zastosowane, kart. w ozdobnej płóciennnej oprawie	1 20 1 70

Powyższe dzieła są do nabycia w Petersburgu w Księgarni J. UNGRA, Plac Kazanski, 7, w Cesarstwie i Królestwie we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (57-2-1)

KSIAŻKI

NIEZBĘDNE W WYCHOWANIU DOMOWEM

do nabycia we wszystkich księgarniach.

	rs. k.
1. JESKE AUGUST. Pedagogika, obejmująca zasady i metody moralnego, fizycznego i naukowego wychowania dzieci, ze szczególnym względem na potrzeby wychowania domowego	1 50
2. WERNIO HENRYK. Wychowanie dziecka włącznie do lat 6ciu	40
3. POKÓJ DZIECINNY. Podręcznik w duchu Froebliowskim do użytku matek, z 20 tablicami wzorków litografowanych, zawierających poglądowy sposób rozwijania władz umysłu i serca dzieci od lat 3—6 przez praktyczne zajęcie odpowiedniami ich wiekowi robotkami ręcznymi, przeplataniemi krótkimi powiastkami, bajeczkami, piosenkami i wierszykami	1 20
4. JESKE AUGUST. Równianka, czyli Zbiór powiastek do opowiadania dzieciom od lat 3-7, z obrazkami kolorowanymi, wydanie drugie	75
5. — Świat i dzieci, czyli Nauka o rzeczach, wyłożona na podstawie nauki poglądowej. Część I. Najbliższy świat dziecka (Nauka o Bogu, Rodzinie, Domu, Dzieciach, Szkole, Ogrodzie, Polu, Lesie, Wsi, Mieście i t. d.), z 15 tablicami kolorowan., dla dzieci od lat 5—7. Wydanie drugie	45 1 80
6. — Część II. Nauka o zwierzętach i roślinach, wyłożona w obrazkach i szkicach zajmujących, z 15 tablicami kolorowanymi, dla dzieci od lat 7—10. Wydanie drugie	1 80
7. — ABC, czyli nauka czytania i pisania, wyłożona na podstawie nauki poglądowej, z licznymi obrazkami i wzorami kaligraficznymi. Wydanie trzecie, część teoretyczna i część praktyczna. Cena kop. 45; w ozdobnej okładce	60
8. BRODEŃSKI KAZIMIERZ. Dzieje starego i nowego testamentu, wydanie XI, powiększone i uzupełnione pytaniami, przez ks. Grabowskiego, 2 tomy	75

Wszystkie książki są kartonowane.

Wydawnictwo księgarni S. Arcta w Lublinie.

REDAKCJA „KŁOSÓW“

ma zaszczyt donieść swym Prenumeratorem, że jako premjum bezpłatne przeznaczyła za ten rok kopję oleodrukową znakomitego obrazu W. Pruszkowskiego „Zgon Anhellego”. Prawo do tego premjum mają wszyscy, którzy z chwilą rozpoczęcia wysyłki oleodruku będą prenumeratorem „Kłosów”. Prenumeratorzy zamiejscowi, życzący sobie otrzymać premjum bezpłatne, powinni nie później jak do d. 1 listopada r. b. nadesłać pod adresem wydawcy kop. 50 na kosztą przesyłki i opakowania.

Cena oleodruku dla nieprenumeratorów wynosi rs. 5, z przesyłką pocztową rs. 6.

Kłosy kosztują w Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie wraz z przesyłką pocztową rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Adres: S. Lewental w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 39. (72-6-1)

PRADZYŃSKI, TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa, Miodowa Nr. 2.

SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION.

Wylączna reprezentacja na Królestwo Polskie fabryki

H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca znane z dobroci wyroby tejsze fabryki, a nadto:

Lokomobile i Młocarnie parowe z fabryki pp. Rustonn, Proctor & Co w Lincoln.

Plugi i Siewniki rządowe oryginalne R. Sacka w Plagwitz

Siewniki rzutowe H. F. Eckerta w Berlinie, oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki i Katalogi wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(31-6-5)

M. STARKMANN I SP.

MAGAZYN MÓD KRAWIECKICH

mają honor zawiadomić, że magazyn i warsztat przeniesione zostały do nowego lokalu:

Nowski просп., dom N° 11, między Wielką i Małą Morską.

Ceny ubiorów przystępne, zastosowane do wszelkich zapotrzebowań obywatelskich. Towary otrzymują się z pierwszorzędných fabryk Francyi i Anglii. (74-3-1)

Student posiad. wyższą i niż. matem., poszuk. lek. Scj. Zgadza się za mieszkanie i stół. Listownie—Obuchowski просп., N° 7, m. 8, B. S. (71-2-1)

REALISTA, ukończ. w r. b. szkołę realną, udziela lekcy i korepetycy z przedmiotów średnich zakład. naukow. Adres: Salska, 16, nr. 23. (82-1-1)

Polka poszuk. siołowiaku rządczyni domu, kasyerki lub sprzedawczyni. Kanonierska ul., 20, m. 11, K. Dubiecka. (83-1-1)

PRAKTYCZNA Nauczycielka z dyplom. pedag. kurs. z powodzeniem przygotowuje postępujących do wszelk. naukowych zakład. męsk. i żeńskich. Adres: Iamajłowski просп. dom N° 7, m. 17. (84-3-1)

REDAKTOR I WYDAWCA Erasm Pilta.